Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Nr. 15. Kraków, niedziela 15. stycznia 1922 r. Rok V.



Pomnik Kościuszki

ustawiony ostatnio na barbakanie Zamku Wawelskiegr.

Zamach na daninę

Konflikt z rządem. — Porachunki partyjne narażają na szwank interes Państwa. — Próby pośrednictwa. — Wstrzymanie ściągania podatku dochodowego.

Warszawa. (Tel. M.) Opinia publiczna całego kraju ma znowu powód do **poważnego zaniepokojenia się zygzakowatą polityką Sejmu ustawodawczego.**

Tym razem **idzie o los daniny**, której grozi zaprzepaszczenie pomimo jej uchwalenia przez Sejm i ogłoszenia w „Monitorze".

Oto na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej **przeprowadzili narodowi demokraci wespół z szeregiem posłów chłopskich różnych odcieni uchwałę godzącą w istotną realizacyę daniny.** Uchwała — którą na innem miejscu podajemy — dotyczy **oficyalnie** tylko **ustawy** o podatku dochodowym, w **rzeczywistości** obala wszelkie kalkulacye rządu co do przeprowadzenia daniny i spodziewanych z niej wpływów.

Inicyatywa do tej akcyi zaczepnej wyszła od posła **Wierzbickiego** (Z. L. N.), poparli go: poseł **Adam** (Z. L. N.) i **Woźnicki** (Wyzwolenie).

Obecny na posiedzeniu wiceminister skarbu **Markowski** oświadczył, że gdyby uchwała komisyi została zaakceptowaną przez Sejm — to on **będzie zmuszony podać się do dymisyi.** Minister **Michalski** zaś, gdy mu telefonicznie zrelacyonowano przebieg posiedzenia komisyi i jej uchwałę, zawołał:

„Może inny rząd podejmie się przeprowadzenia daniny na podstawie takich uchwał, **ja tego nie zrobię".**

Popołudniu, gdy sytuacya stawała się coraz krytyczniejsza, zorventował się poseł **Wojdaliński** (Skulszczyk), że rachunków z niewygodnym rządem lub poszczególnymi ministrami nie można załtwiać z narażaniem na szwank żywotnych interesów państwa. **Rozpoczął on akcyę pośredniczącą**, której rezultaty dotąd nie są jeszcze znane.

Jak doszło do konfliktu

Warszawa, (Telef. M.) Przebieg posiedzenia komisyi skarbowo-budżetowej, które doprowadziło do konfliktu z rządem był następujący: Na porządku dziennym znajdowała się **sprawa podatku dochodowego.** Z wielu stron wskazywano na to, że wymiar podatku dochodowego na podstawie ustawy z 20 maja 1921 był nieodpowiedni. Wobec tego zaproponowano **zmienienie tej ustawy i wstrzymanie egzekucyi odnośnie do należytości powstałych na jej zasadzie.**

P. **Wierzbicki** (ZLN.) i **Woźnicki** (Wyzwolenie) postawili wniosek, by do nowej (zmienionej) ustawy wstawić ustęp, **zalecający wliczenie całej sumy pobranej na podstawie ustawy z 20 maja 1921 na poczet daniny i podatku dochodowego**, jaki na daną jednostkę przypadnie wedle nowej (zmienionej) ustawy.

Wiceminister Markowski przestrzegł, że tego rodzaju uchwała postawi rząd w niezwykle trudnem położeniu, że **cała kalkulacya co do wpływów z daniny zostałaby przekreślona, a w kasowości państwowej zapanowałby zamęt.** Równocześnie oznajmił wiceminister, że wyda telegraficznie rozporządzenie, by wstrzymać egzekucyę niesciągniętych jeszcze należytości z tytułu podatku dochodowego.

Pomimo przestróg i perswazyj wicemin. Markowskiego przystąpiono do głosowania i **przyjęto wniosek** pp. Wierzbickiego i Woźnickiego, wraz z dalszą poprawką stylistyczną p. Kowalczuka (P. S. L.) 14 głosami przeciw 9 głosom. Przeciw wnioskowi głosowali: Kl. Prac. Konst., P. P. S., Chrześc.-Dem. Stapińczycy i p. Kędzior.

Wycofany list min. Michalskiego

Warszawa. (Tel. M.) Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej wycofał przedstawiciel min. skarbu **list p. Michalskiego** do marsz. Trampczyńskiego w sprawie daniny. List ten domagał się autorytatywnego wyjaśnienia, czy **proporcya przy daninie odnosi się do całego państwa, czy tylko do okolic zniszczonych wojną.** Ponieważ w międzyczasie Rada ministrów wypowiedziała się za szerszą interpretacyą, list stał się bezprzedmiotowy.

Posiedzenie Sejmu

Warszawa. (PAT) Na początku posiedzenia Sejmu odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu ustawę o dalszej emisyi biletów PKKP i o kredycie skarbu państwa w PKKP. Następnie postanowiono **wydać ks. Okonia**, którego wydania domagał się sąd okręgowy w Warszawie. — Zażądała tego pewna emigrantka, której ks. Okoń miał ułatwić uzyskanie paszportu, a której nic nie pomógł, choć **wziął za to 10 dolarów.** Sprawozdanie komisyi oświatowej w sprawie ustawy o zakładaniu i utrzymaniu, oraz o budowie szkół powszechnych spadło z porządku dziennego, ponieważ rząd oświadczył, że nie ma na ten cel pokrycia.

Marszałek zawiadomił, że konwent seniorów uchwalił zmianę artykułu 56 regulaminu w ten sposób, że w razie nieobecności 1 posła w Sejmie już nie przez dwa, ale przez trzy posiedzenia **traci poseł część dodatku drożyźnianego.** — Przepisy te wchodzą w życie po 20 b. m.

Następne posiedzenie we wtorek.

Delegacya urzędników u premiera

Warszawa (Tel. M.) **Prez. Ponikowski** przyjął **delegacyę urzędników**, którzy zapytywali o los podwyżki urzędniczych uposażeń. Prez. Ponikowski obiecał dać odpowiedź za tydzień. Sprawa urzędnicza będzie omawiana na najbliższej Radzie Ministrów.

Po upadku Brianda

Kraków, 14 stycznia.

(stm) W kalejdoskopie wydarzeń wielkiej polityki europejskiej nastąpiła znaczna a dość niespodziewana zmiana obrazu ze strony Francyi. Na wielki angielski „zwrot na lewo", senat francuski i część parlamentu odpowiedziały „zwrotem na prawo". Wszystko, co już Briand prawie zaakceptował: i moratoryum dla Niemiec i dopuszczenie sowietów do obrad w Genui i sojusz gwarancyjny francusko-angielski czysto obronny — zostało przez cały obóz prawicowy francuski odrzucone lub zakwestyonowane. Ponieważ w obozie tym znalazł się i prezydent republiki Millerand, ponieważ zresztą obóz ten zdaje się istotnie reprezentować większość opinii politycznej francuskiej — Briand wyciągnął konsekwencyę i odszedł; przychodzi Poincare, który reprezentuje „ostrzejszy kurs"..

Czego pragnie dla polityki francuskiej ten kurs ostrzejszy? Zasadniczo trzech rzeczy. W dziedzinie ekonomicznej: niezmniejszania sumy odszkodowania, mającej być wypłacone Francyi przez Niemcy i nieodkładania terminu wypłaty tych należności. W dziedzinie politycznej: dokładniejszego sprecyzowania gwarancyj militarnych sojuszu francusko-angielskiego, a raczej ściślejszego określenia wypadków, w których Anglię obowiązuje zbrojne wystąpienie w obronie Francyi. W dziedzinie ekonomiczno-politycznej: zastrzeżenia, że sowiety zostaną dopuszczone na konferencyę w Genui, jeżeli zobowiążą się formalnie do zapłacenia przedwojennych długów Francyi. Obok tego konferencya ta musi uznać gospodarczą i finansową odbudowę Francyi za konieczność europejską.

Z tych trzech żądań, zresztą ściśle się ze sobą wiążących i wypływających jedno z drugiego, najważniejszem dla nas, dla Polski, jest żądanie sprecyzowania gwarancyj militarnych traktatu francusko-angielskiego. Chodzi tu najbardziej o dokładne określenie, kiedy wojnę francusko-niemiecką należy uznać za „niesprowokowaną" ze strony francuskiej. A najściślej: czy zajęcie lewej strony Renu byłoby uznane za „prowokacyę" Niemiec przez Francyę, w razie której Anglia nie byłaby obowiązaną ze strony Francyi.

Nas ten punkt sojuszu francusko-angielskiego zajmuje z tego względu, że zajęcie lewego brzegu Renu mogłoby być zastosowane przez Francyę w dwóch wypadkach: w razie odmowy wypłaty odszkodowań przez Niemcy — tu łączy się on z ekonomiczną stroną narad w Genui; po drugie zaś — w razie jakiegoś wystąpienia Niemiec na ich granicy wschodniej, Francya musiałaby zastosować zajęcie lewego brzegu Renu, jako pierwszy akt obrony sprzymierzonej Polski, „gwarantowanej" zresztą w swej integralności przez wszystkie państwa koalicyj.

Dlatego też żądanie francuskie ustalenia „punktów obowiązujących" dla sojuszu obronnego franko-angielskiego i rozszerzenia ich na ten także wypadek, jest sympatyczne.. Możliwość jednak wpłynięcia z polskiej strony na takie lub inne ustalenie się tej kwestyi jest minimalna. Możemy tylko śledzić z sympatyą usiłowania Francyi w tym kierunku a z niepokojem — czy usiłowania te odniosą należyty skutek. Konjunktura zaś polityczno-gospodarcza w Europie jest tego rodzaju, że wątpliwem jest czy wszystkie postulaty francuskie, które wystosuje Poincare pod adresem Anglii i konferencyi w Genui, mogą być uwzględnione. Niewątpliwie wywiąże się tu między polityką francuską a polityką angielską Lloyda George'a walka, której wyniku teraz przewidzieć nie można.

Walka ta, jak zresztą wszystko, co oddala chwilę ułożenia się normalnych stosunków w Europie na nowych „powojennych" i pokojowych podstawach, jest dla nas niepożądana; zgoda w koalicyi daleko lepsza — byle zresztą nie naszym kosztem oczywiście. Ale moment obecny wstrzymania biegu rzeczy ma dla nas w każdym razie jedną korzystną stronę: pozwoli naszej polityce „dopędzić" tę jedną chwilę, którą już była straciła. Tok pertraktacyj o nowy układ stosunków w Europie groził już tem, że ów układ zostanie omówiony, postanowiony i wprowadzony zupełnie bez naszego udziału. Obecnie, gdy w tym toku nastąpiła przerwa, gdy dalszy kierunek jego nie jest ustalony, nasza polityka ma czas i sposobność, aby odzyskać moment stracony, zabrać głos i powiedzieć z naszej strony, jaka powinna być rola i jakie miejsce Polski przy budowie nowej Europy.

Burza na Radzie ministrów w Paryżu

Paryż. (AW) **Briand** natychmiast po powrocie z Cannes odbył dłuższą konferencyę z Millerandem, poczem rozpoczęła się pod jego przewodnictwem **Rada ministrów.** W kołach politycznych twierdzą, że wbrew komunikatowi rządowemu, jakoby Rada ministrów była jednomyślną w poważniejszych sprawach, **przebieg jej był bardzo burzliwym.** W Izbie deputowanych wygłosił Briand w południe drugą mowę, przyjętą z jednej strony gorącymi oklaskami, z drugiej strony gwałtownymi sprzeciwami. — Briand oświetlił traktat gwarancyjny francusko-angielski i mowę swą zakończył oświadczeniem, że on tyle zdołał zdziałać, niechże kto inny zdziała więcej! Natychmiast po ukończeniu swej mowy poddał się Briand do dymisyi.

Narady nad przesileniem

Paryż. (PAT) Millerand rozpoczął konferencyę w sprawie utworzenia gabinetu i odbył naradę z Peretem.

Poincare na widowni

Paryż. (PAT) Havas. **Poincare otrzymał misyę utworzenia gabinetu.** Poincare oświadczył, że da odpowiedź w piątek.

Upadek Brianda ma znaczenie historyczne

Zamieszanie w Cannes. — Anglia o przesileniu francuskiem.

Londyn. (AW) Z Cannes donoszą, że w kołach konferencyi **wywołała dymisya Brianda wielką senzacyę.** Powstało formalne zamięszanie. Angielscy delegaci wyrazili podobno zdanie, że mimo dymisyi Brianda międzynarodowa konferencya gospodarcza zostanie zwołaną do Genui. Pod tym względem bowiem Francya związana jest uchwałą powziętą w Cannes. **Od rozwiązania obecnego przesilenia we Francyi zależy** — jak twierdzi angielska delegacya — **ukształtowanie się całej dalszej polityki europejskiej. Dlatego też ma upadek Brianda znaczenie historyczne.** Podobno zdaniem delegacyi angielskiej **powołanie Poincarego na stanowisko prezydenta ministrów nie wpłynie wcale dodatnio na stosunki angielsko-francuskie.** W sprawie Bliskiego Wschodu, oraz w sprawie łodzi podwodnych podobno jest nadal wykluczonem jakiekolwiek zbliżanie między Francyą a Anglią.

Odroczenie obrad w Cannes

Paryż. (AW) W telegramie wystosowanym do L. George'a wyraża Briand swój żal, że nie może dokończyć rokowań podjętych w celu przywrócenia pokoju w Europie. **L. George odroczył wczoraj posiedzenie konferencyi w Cannes** ze względu na nieobecność delegacyi francuskiej, cała bowiem delegacya francuska opuściła Cannes. Również delegacya niemiecka wyjechała dzisiaj z Cannes.

Briand nie wraca do Cannes

Paryż. (AW) **Briand** doniósł telegraficznie Lloyd Georgowi, że podał się do dymisyi i **nie może wobec tego powrócić więcej do Cannes.**

Przerwanie konferencyi w Cannes

Paryż. (AW) W kołach politycznych utrwala się przekonanie, że **wskutek upadku gabinetu Brianda obrady konferencyi w Cannes nie będą obecnie dalej prowadzone.** Kiedy Rada Najwyższa znowu się zbierze, niewiadomo, pewnem jest tylko, że **wyniki dotychczasowych obrad w Cannes będą szczupłe.** Niewiadomym jest los traktatu gwarancyjnego między Francyą a Anglią, dalej los odbudowy gospodarczej Europy, rekonstrukcyi Rosyi i uregulowania spraw reparacyi.

Poincare przeciw Niemcom

Paryż (A. W.) Donoszą, że **Poincare** dąży do odbudowy Europy inną drogą, a mianowicie **chce on wyrugować pomoc Niemiec w odbudowie Europy,** a w zamian za to uzyskać pomoc nowopowstałych państw, które miałyby się stać — jego zdaniem — głównym filarem przyszłej europejskiej organizacyi gospodarczej.

Umyślne bankructwo Niemiec

Paryż (A. W.) **Senator Bourgeois** zaznaczył w swej mowie, że opór niemiecki nadwerężył poważnie finansową sytuacyę Francyi. W roku 1922 — oświadczył Bourgeois — musimy wygrać tak bitwę na polu finansowem, jak wygraliśmy w roku 1919 bitwę nad Marną. Bourgeois potępił bardzo ostro Niemcy, które — jego zdaniem — **powodują umyślnie swe bankructwo.** Francya ma prawo żądać kontroli finansów niemieckich. **Sprawę odbudowy Europy nie trzeba** — zdaniem Bouergois'a — **łączyć ze sprawą niemieckich spłat reparacyjnych.** Gospodarcza i finansowa odbudowa Francyi musi wyprzedzić odbudowę Europy.

Rząd i stronnictwa wobec sprawy Wilna

Warszawa, (Telef. M.) Na wczorajszem posiedzeniu **komisyi spraw zagranicznych toczyła się ożywiona dyskusya w sprawie Wilna.**

Minister **Skirmunt** oświadczył, że **wynik wyborów uważa za korzystny.** Głosowało przeciętnie 67 procent uprawnionych, przez co **wybory odzwierciedlają wolę znacznej większości ludu Wileńszczyzny, ponadto brały w akcie elekcyjnym udział mniejszości narodowe.**

Przytoczywszy w dalszym ciągu **noty Brianda do p. Panafieu i rozmowę swoją z przedstawicielem Anglii p. Max-Müllerem,** stwierdził minister, że **życzenie przyjaznych nam kół na Zachodzie streszcza się w tem, by Polska nie stała na stanowisku aneksyonistycznem, lecz autonomistycznem.** Rząd uważa ze swej strony **politykę autonomistyczną za słuszną.** Dał on już polecenie Min. Spraw Wewnętrznych, by **projekt takiej autonomii dla Wileńszczyzny przygotowało. Ma to być autonomia wojewódzka.** Statut autonomiczny będzie ustanowiony po porozumieniu się obu sejmów, t. j. warszawskiego i wileńskiego.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. **Rosset** (Kl. Mieszczański), który domagał się od rządu przedłożenia szczegółowego planu akcyi.

Posłowie narodowo-demokratyczni **Rudzński, Seyda,** tudzie Dubanowszczanin p. **Żmitrowicz stanęli na gruncie bezwzględnej inkorporacyi;** autonomię Wileńszczyzny uważają oni za zbyteczną i niechętnie widzianą przez samą ludność Wileńszczyzny.

P. **Czerniewski** (Chrz.-Dem.) twierdził, że wobec zwycięstwa w wyborach wileńskich nie powinniśmy zważać na żaden nacisk czynników zagranicznych.

P. **Dubanowicz** podkreśla, że sprawę załatwiło już samo Wilno. Po uchwale przyłączeniowej Sejmu wileńskiego rząd winien wysłać do Wilna swego komisarza, któryby sprawował rządy.

Dla p. **Grabskiego** jedynie decydująca jest wola objawiona przez ludność.

P. **Skulski** jest za porozumieniem w przyszłości z Kownem ale uważa, że przyłączeniowa uchwała Sejmu wileńskiego da Polsce dostateczny mandat do przemawiania w imieniu Wileńszczyzny. O porozumieniu z **Kownem** może decydować tylko Warszawa.

Również dwaj mówcy obozu prawicowego, ks. **Maciejewicz** i **Lutosławski wypowiedzieli się przeciw autonomii.**

W przeciwieństwie do powyższego stanowiska wykazywał p. **Dąbski** (P. S. L.), że konstrukcya administracyjna Wilna musi być pomyślana na tle ogólnej sytuacyi politycznej. Samo **położenie geograficzne Wilna wskazuje na międzynarodowe znaczenie tego problemu. P. Niedziałkowski** (P. P. S.) wypowiedział się za autonomią i zażądał — podobnie jak p. Rosset — by rząd przedstawił dokładny plan akcyi.

Pod koniec posiedzenia p. **Bobek** (P. S. L.) zainterpelował ministra w **sprawie traktatu z Czechami.** P. Skirmunt przyrzekł dać wkrótce szczegółową odpowiedź, a narazie stwierdził, że **traktat będzie wkrótce przedłożony komisyi.** Następnie udzielił minister wyjaśnień, co do **prac delimitacyjnych na G. Śląsku** i kroków rządu co do rektyfikacyi prowizorycznie ustalonej granicy.

Czas wszystko zaciera.

Narada „zwykłych zbrodniarzy" ze „zwykłymi zbrodniarzami". — Dziwne dzieje angielsko-sowieckiej dyplomacyi. — Angielski Kiereński i niemiecki Lenin. — Paskarze rewolucyi w salonie najwyższej dyplomacyi.

Kraków, 14 stycznia.

(stm.) Jak już postanowiono, narady nad gospodarczą odbudową Europy odbędą się z „zaszczytnym udziałem" może samego Lenina, a w każdym razie innych wybitnych przedstawicieli dyplomacyi sowieckiej. Stanie się to na specyalne i wytrwałe żądanie kierowników polityki angielskiej. Wobec tego nie od rzeczy będzie teraz przypomnieć jeden charakterystyczny epizod z krótkich zresztą jeszcze, ale obfitujących w ciekawe i drastyczne zdarzenia historyi stosunków dyplomatycznych angielsko-rosyjsko-sowieckich.

Było to w końcu r. 1917 czy w początkach 1918, dość, że wkrótce po zwycięstwie rewolucyi bolszewickiej. Nikt tego zwycięstwa nie traktował wówczas jako trwałe, wszystko było jeszcze napół „po dawnemu", tak samo więc i stosunek zagranicy do Rosyi. W Petersburgu urzędowały jeszcze przedstawicielstwa obcych mocarstw, w szczególności z mocarstw koalicyi przedstawicielstwo Anglii. Ale bolszewicy już się zabierali po swojemu, aby z niemi zrobić „nowy ład"...

Pewnego pięknego dnia, a raczej pewnej pięknej nocy istotnie zrobili. Wtargnęli do gmachu poselstwa angielskiego, częściowo zresztą już opuszczonego, przeprowadzili tam rewizyę. Oficer angielski, broniący nietykalności mienia i lokalu poselstwa wielkobrytyjskiego, zastrzelony został przez bolszewickich żołnierzy.

Skandal był „na całą Europę". Zabity przedstawiciel poselstwa i to nie zwykłego poselstwa jakiegoś tam małego państwa, lecz poselstwa angielskiego. Zabity obywatel potężnej Anglii, dążącej właśnie do hegemonii nad całym światem — przez żołnierzy państwa, nie będącego z Anglią w oficyalnej wojnie! Taka zbrodnia nie może ujść bezkarnie — przyniesie ona niewątpliwie koniec bolszewikom po chwilowych tryumfach...

Anglia istotnie ujęła się za swoim zamordowanym oficerem energicznie. Angielski minister spraw zagranicznych, którym był wówczas, zdaje się Cecil wystosował do rządu sowieckiego notę, żądającą najpełniejszego zadośćuczynienia. Nota kończyła się osobistą wprost groźbą pod adresem członków rządu sowieckiego: jeżeli nie przebłagają natychmiast Anglii, to wszyscy oni, gdy ich lud rosyjski zrzuci i z kraju wypędzi — co wkrótce niewątpliwie nastąpi — będą w krajach koalicyi, przy przymusowem szukaniu tam schroniska traktowani jak zwykli zbrodniarze — ścigani, sądzeni i straceni lub wtrąceni do lochów...

Cały świat miał podstawę do sądzenia, że jest to groźba poważna i skuteczna. Bolszewicy niedawno opanowali rządy, nikt nie wierzył w ich dłuższe trwanie. Panowało przekonanie powszechne, że — jak ambasador angielski Buchanan „sfinansował" rewolucyę Kiereńskiego, aby skłonić Rosyę do dalszego prowadzenia wojny, której fikniemiecki rząd carski już chciał zaniechać — taksamo bez trudu Anglia położy koniec rewolucyi Lenina, którą sfinansowali znowu Niemcy, nietylko „na złość" Anglii, ale aby jednak doprowadzić do zawarcia pokoju przez Rosyę. Panowanie sowietów wydawało się niepewne, dni jego policzone; coraz to puszczano w którémś z pism europejskich wiadomość, że Lenin Trocki itd. z pełnemi walizkami pieniędzy już uciekają przed zemstą zawiedzionego ludu rosyjskiego zagranicę — do Skandynawii i dalej. A niech tylko opuszczą Rosyę — wszędzie dosięgnie ich ręka przepotężnej Anglii i ukarze, jak zwykłych zbrodniarzy...

Ale bolszewiccy politycy, przeczytawszy tę groźbę, widocznie uznali, że tembardziej nie mają nic do stracenia; jak zbrodniarze, to zbrodniarze. Na groźbę więc odpowiedzieli — zuchwalstwem i odwrotną groźbą. „Pan Cziczerin, sowiecki „literat" dyplomatyczny, wystosował do rządu angielskiego w odpowiedzi notę, utrzymaną w tonie proroczym i grożącym zarazem: to polityków europejskich, w szczególności angielskich ich własne ludy obalą, jako krwawych sprawców wojny, pozbawią panowania i wypędzą, a jeżeli wówczas politycy ci zechcą szukać schronienia w Rosyi, to będą tu przez „sprawiedliwe rządy ludowe" ścigani i traktowani jak zwykli zbrodniarze...

Bomba pękła. Zatrwożyła się Europa w oczekiwaniu skutków tego wybuchu. Lecz wydarzenia jakoś tak się złożyły, że żadnych skutków nie było. Były potem jeszcze inne noty, równie groźne, mniej groźne, potem już całkiem nie groźne, zwłaszcza ze strony angielskiej...

Przeszły trzy mało piękne lata. Politycy i dyplomaci sowieccy, wbrew wszelkim oczekiwaniom, wciąż utrzymują się przy władzy. Nauczyli się także pisać lepiej noty i bez grubiaństw; może pokupowali sobie jakie „salonowe" podręczniki korespondencyi dyplomatycznej. Stali się dyplomatami i politykami prawie „comme il faut"...

Nic też dziwnego, że są już inaczej traktowani przez politycznych gentlemanów angielskich. Ci to właśnie wprowadzają teraz sowieckich dyplomatów do europejskiego dyplomatycznego „towarzystwa". Nie znajdzie się w niem napewno nikt tak nietaktowny i ordynarny, ażeby przypominać owe dawne noty i używając ówczesnej angielsko-bolszewickiej tytulatury, twierdzić, że w takim razie w Genui i Londynie odbędzie się narada „zwykłych zbrodniarzy" ze — „zwykłymi zbrodniarzami". Do takich niegrzeczności już tam teraz napewno z żadnej strony nie przyjdzie.

Bo zresztą dlaczego? Jeżeli zbogacony handlarz świń czy cebuli wciąż jeszcze widelcem dłubie w zębach, i palcami nos ociera, to się takiego nieogładzonego paskarza do salonu nie wpuszcza. Ale po kilku latach gdy paskarz ma już „manicure" i chusteczkę do nosa i ryby nie je nożem — to można go przyjąć w każdem dobrem towarzystwie jako... parodika arystokracyi; maniery jego stają się conajmniej oryginalne. Bolszewiccy „paskarze rewolucyi" już przeszli ten kurs ogłady dyplomatycznej, jaka jest potrzebna w dobrem towarzystwie dyplomatycznem. To też niedługo będziemy świadkami wprowadzenia ich w Genui do najświetniejszego naprawdę międzynarodowego dyplomatycznego salonu świata. Możemy być pewni, że znajdą się tam bardzo dobrze i będą dobrze przyjęci. Czas wszystko zaciera, a w polityce niema gniewu, tak jak w handlu...

Carscy szpicle -- dygnitarzami polskimi!

Czas skończyć z tym skandalem!

Kraków, 14 stycznia.

Warszawska „Gazeta Poranna" przynosi wiadomość, która, jeśli jest autentyczną, świadczy łaby, **że system protegowania carskich policyantów i szpiclów** na wysokie stanowiska — **trwa u nas dalej.**

Rzecz się przedstawia następująco:

W roku 1912—13 w Brześciu Litewskim żył sobie rewirowy p. Władimir Koblewskij, prawosławny i Rosyanin. Od tego czasu p. K. przechodził bardzo rozmaite i osobliwe koleje w życiu.

W roku 1914 znajdujemy go w Berdyczowie na stanowisku pomocnika komisarza. Jednak w rok później coś się popsuło w karyerze życiowej p. K., bo z podkomisarza poszedł na agenta policyi kryminalnej, w r. 1917 — na urzędnika wojskowego w X armii rosyjskiej.

W karyerze wojskowej miał większe szczęście, gdyż w rok później, gdy Skoropadskij ogłosił się przy pomocy Niemców hetmanem Ukrainy, p. Koblewskij, wypływa na powierzchnię ze szlifami sztabs-kapitana i w roli komendanta Hołobów, stacyi granicznej między Ukrainą „niepodległą" Skoropadskiego, a okupacyą niemiecko-austryacką. W Hołobach p. K. jest nieposzlakowanym Ukraińcem i ujawnia niechęć do „Lachów".

Z upadkiem Skoropadskiego zniknął i komendant z Hołobów, ale znów wypłynął na nowym gruncie na jednej z linii kolejowych polskich w uniformie kontrolera pociągów. Jeden z kontrolerów Polaków, który znał poprzednia losy p. K., spotkawszy go w tej nowej roli, zapytał ze zdumieniem:

— Co pan tu robi?

— To samo co i pan — odparł spokojnie p. Koblewskij.

Na tem dyskusya skończyła się, ale współpracownicy sekcyi kontroli zaproponowali p. K. prywatnie, aby zmienił posadę, na co tenże zasadniczo się zgodził.

Było to w roku 1919. Wkrótce sekcyę kontroli przy dyrekcyi rozwiązano i p. K. wyszedł z niej, ale na lepsze stanowisko — **do ministeryum.** Śród urzędników było niemało szemrania, ale ostatecznie kto „ma plecy", ten wszystko jakoś przetrzyma.

A p. K. pomimo, że pierwszy jego protektor wyniósł się już z kolei, ma w dalszym ciągu szczęście bo z kontrolera, pomimo, że nigdy w życiu nie był kolejarzem i pomimo tylu fachowych kandydatów, awansował na wysokie stanowisko — **inspektora kontroli ministeryum kolei.**

Inspektor taki przeprowadza ważniejsze rewizye, ma szerokie pełnomocnictwa zawieszania i usuwania urzędników i pracowników kolejowych.

Jak na swą przeszłość policyjno-carską — p. Koblewskij awansuje w Polsce zbyt szybko!

Ziemia do zasiedlenia na Pomorzu i w Poznańskiem.

200 osad dla rolników polskich.

Kraków, 14 stycznia.

W nadgranicznych powiatach Pomorza i województwa Poznańskiego, a mianowicie w powiatach **Tucholskim, Sępolskim, Chojnickim, Nowotomyskim i Wolsztyńskim** odbywa się **przejmowanie** przez państwo polskie **kolonizacyjnych osad niemieckich,** podlegających przepisom traktatu Wersalskiego o likwidacyi lub przejęciu praw skarbowych pruskich. **Nadto część kolonistów niemieckich dobrowolnie chce** sprzedać swoje kolonie, aby **się wyprowadzić do Niemiec.**

Wobec tego nadarza się sposobność nabycia tych kolonii przez ludność polską. W obecnej chwili **może się tam osiedlić około 200 rodzin polskich** — na gospodarstwach już przejętych przez okręgowy urząd ziemski w Poznaniu. — Gospodarstwa te są **przeważnie „dwukonne" (10—13 hektarów) z bardzo dobrą zwykle** pszenną **ziemią z budynkami, z dobrym inwentarzem i w dobrej kulturze.** Jest także do dyspozycyi **kilkadziesiąt osad** „jednokonnych" **(około 7 i pół ha) i kilka osad robotniczych (1 ha). Cena** osad **dwukonnych** wynosi **5 milionów marek, jednokonnych 2 i pół miliona, robotniczych pół miliona do miliona.**

Warunki kupna są następujące: **a inwentarz i ziemia** muszą być zapłacone zaraz, na **budynki i ziemię należy zaraz wpłacić 1/3 wartości budynków** i ziemi. 1/3 można wziąć na kredyt 2-letni i 2/3 na kredyt długoterminowy.

Osady do nabycia są:

w powiatach Chojnickim, Tucholskim, Sępolskim **(obwód komisarza ziemskiego w Chojnicach)** w ilości **około 160, w tem 120 osad dwukonnych** i kilka osad trzykonny (po 25 ha);

w powiatach Nowotymskim, Wolsztyńskim, Międzychodzkim około 40 osad (10 robotniczych a reszta dwukonne).

Osady te mogą być sprzedane **tylko osadnikom Polakom, mającym dobre kwalifikacye rolnicze, gdyż są to gospodarstwa wzorowe.** Pożądane jest, aby nabywcy byli żonaci.

W sprawach dotyczących **informacyi i kupna,** należy się zwracać nie do okręgowego urzędu ziemskiego w Poznaniu, ale **wprost do komisarzy** ziemskich — w Chojnicach (komisarz Szymański, ulica Dworcowa 11), w Zbąszynie Sąd Powiatowy, komisarz ziemski Dolaty. Do Chojnic jedzie się przez Toruń, Grudziądz, Laskowice, do Zbąszynia przez Poznań.

Oprócz sposobności korzystnego nabycia ziemi jest tu w grze interes narodowy: zasiedlenie tych nadgranicznych osad rodzimym i pewnym żywiołem polskim ma dla państwa pierwszorzędne znaczenie.

Przy winie marzą o Habsburgach.

Karliści węgierscy nie spoczywają.

(Od korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Budapeszt, 13 stycznia.

Wypuszczenie na wolność aresztowanych poprzednio karlistów ich przyjaciele polityczni postanowili uczcić wspaniałym bankietem. — W bankiecie tym wzięli udział: hr. Albert Apponyi, hr. Juliusz Andrassy, margrabia Pallavicini, hr. Józef Cziraky, Stefan Rakowszky, dr Gustaw Gratz, Edmund Beruczky, Stefan Haller, Józef Haller, dr Stefan Somogyi, Mikołaj Kutkofaivy, hr. Sigray, ks. Ludwik Windisch-Graetz, hr. Waldemar Zichy i szereg innych osobistości z kół karlistowskich. Menu bankietu było „okolicznościowo" — polityczne:

Soupe a la reine — Entree pour caution — Filet de boeuf — sauce Madeira — Kiralyfank „Ad astra" — Giardinetto de Funchal" — Cafe noir a la Liberte — Biere de Budaeors-Vin Royal — Vin Hongrois de Tihany.

Pierwszy zabrał głos Stefan Rakovszky i wyłożył przemówienie na cześć Karola Habsburga, wyrażając opinię, że ten w nieszczęściach swoich zdołał „zahartować wolę i ujawnić prawdziwą wielkość swej duszy". Zakończył wniesieniem kielicha za zdrowie pary królewskiej. Następni mówcy: margrabia Pallavicini i hr. Apponyi zaznaczyli jasno i dobitnie, że zamierzają w dalszym ciągu podtrzymywać sztandar legitymistyczny i że nie spoczną, dopóki Karol nie powróci na tron węgierski. — W tym samym duchu otwarcie karlistowskim utrzymane były i inne przemówienia. Bankiet zamienił się w demonstracyę karlistów węgierskich.

Szkoły żydowskie, niemieckie i rosyjskie w Polsce.

Kraków, 14 stycznia.

Wiceminister Wyznań i Oświaty p. Łopuszański udzielił współpracownikowi „Kuryera Warszawskiego" interesujących informacyj w sprawie żydowskich, niemieckich i rosyjskich szkół w Polsce.

— Część ludności żydowskiej — oświadczył p. wicemin. — ujawnia dążenie do posiadania odrębnego szkolnictwa dla swych dzieci. Minister W. R. i O. P. w myśl zasad konstytucyi nie przeciwstawia się tym tendencyom i życzenia takich odłamów ludności żydowskiej **traktuje z równą życzliwością** i bezstronnością, jak życzenia innych grup obywateli. Jeżeli grupy ludności żydowskiej, utrzymujące chedery chcą zreformować je w ten sposób, aby **czyniły zadość pewnym minimalnym wymaganiom higienicznym, dydaktycznym i wychowawczym**, które to wymagania muszą władze państwowe stawiać każdej bez wyjątku szkole powszechnej, aby czyniła zadość przepisom o obowiązującem nauczaniu młodzieży, a zwłaszcza w kierunku nauki języka polskiego i państwowego uświadomienia młodzieży, to w takim razie ministeryum W. R. i O. P. traktuje te zakłady na równi z innemi szkołami.

W szczególności nasza najwyższa magistratura szkolna w granicach określonych ogólnemi zasadami higienicznemi i wychowawczemi nie przeciwstawia się wymaganiom, jakie wspomniane grupy ludności żydowskiej stawiają stronie religijnej wychowania młodzieży, a to w myśl ducha naszej konstytucyi, zapewniającej wszystkim zupełną swobodę w dziedzinie religijnej. Chedery, które powyżej wymienionym warunkom nie czynią zadość, nie mogą być uważane za szkoły powszechne, to też uczęszczanie dzieci do nich nie jest równoznaczne z wypełnieniem przez nie **obowiązku szkolnego**.

Nauka przedmiotów świeckich w chederach odbywa się najczęściej w języku polskim, przedmiotów zaś religijnych w języku hebrajskim lub w żargonie, jakkolwiek istnieją również chedery z całkowicie nie polskim językiem wykładowym.

Co się tyczy t. zw. „żydowskich socyalistyczn. szkół", utrzymywanych przez stowarzyszenie „Nasze dzieci" — są to właściwie szkoły tajne oprócz jednej, która zwróciła się do władz o zezwolenie na istnienie jej.

— Co za cel mają te szkoły?

— Wedle otrzymanych informacyj instytucya utrzymująca rzeczone szkoły, ogłaszała o ich istnieniu i zachęcała do posyłania do nich dziatwy w sposób, stwierdzający niedwuznacznie, iż szkoły te mają stać się narzędziem **partyjno-politycznem**. Istnieniu takich szkół będzie ministeryum W.R. i O. P. przeciwstawiało się z całą stanowczością, bez względu na to, **czy będą to szkoły polskie, czy niepolskie, prawicowe, centrowe lub lewicowe**, a to w imię zasady, iż szkoła powinna wprawdzie przygotowywać młodzież do życia państwowego i społecznego, ale bezwarunkowo nie wolno szkole przygotowywać z młodzieży materyału dla jakichś określonych stronnictw politycznych.

— A jak przedstawia się średnie szkolnictwo żydowskie?

— Przedewszystkiem istnieje bardzo znaczna liczba takich zakładów prywatnych w b. zaborze rosyjskim, które przeznaczone są wyłącznie dla młodzieży żydowskiej, a mają język polski jako wykładowy. Poza tem jest jeszcze parę szkół średnich z językiem wykładowym hebrajskim.

— Jak mają się sprawy ze szkolnictwem **niemieckim w Polsce?**

— Niemcy są nietylko w brzmieniu konstytucyi, ale także w praktyce zupełnie **równouprawnieni** pod względem szkolnictwa z obywatelami narodowości polskiej. Jeżeli chodzi o szkoły powszechne, to w każdej miejscowości, w której jest przynajmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, a rodzice pragną dla nich szkoły niemieckiej, szkoła taka jest organizowana przez państwowe władze szkolne, jako szkoła publiczna. Zaznaczyć przytem należy, iż norma powyższa jest tą samą normą, jaka obowiązuje w odniesieniu do dzieci narodowości polskiej. Wobec tego istnieje dziś we wszystkich dzielnicach **liczne szkolnictwo niemieckie publiczne**. Tylko tam, gdzie liczba dzieci narodowości niemieckiej nie dosięga 40, musi ludność niemiecka uciekać się do zakładania szkół prywatnych. I w tym kierunku posiada zupełną swobodę działania.

— Jak przedstawia się stan szkolnictwa niemieckiego w liczbach?

— Jest ono **bardzo liczne** przedewszystkiem w b. dzielnicy pruskiej, ale istnieje także gdzieindziej. Dla przykładu powiem, że w b. Kongresówce istnieje przeszło 300 szkół niemieckich powszechnych.

— A niemieckie szkoły średnie?

— W Polsce istnieje pewna liczba państwowych niemieckich szkół średnich, ale jest ona niewielka wobec tego, że obywatele polscy narodowości niemieckiej objawiają bardzo wybitną tendencyę do utrzymania raczej szkół prywatnych, których mamy w Polsce kilkadziesiąt, znowuż przeważnie w byłej dzielnicy pruskiej.

— W stosunku do szkolnictwa **rosyjskiego** M. W. R. i O. P. umożliwiając Rosyanom kształcenie dzieci w ich języku ojczystym, postanowiło jednak nie dopuszczać, ażeby w państwie polskiem **inne narodowości były rusyfikowane** przez szkołę rosyjską. To też zezwalając na szkoły rosyjskie dla Rosyan, ministeryum W. R. i O. P. przeciwstawia się tworzeniu szkół rosyjskich dla dzieci białoruskich lub żydowskich.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

90

— Kłamiesz! zawołała Adelajda.

— Prawdę mówię.

— Kochałeś ją.

— Nie.

— Słyszałam słowa twe czułe, które do niej szczebiotałeś, słyszałam hymn uwielbienia, jaki śpiewałeś na cześć jej urody.

Wilhelm dziwnemi oczami spojrzał na Adelajdę.

— Słyszałaś to dostojna? Dobrze. Niech więc i tak będzie. Przebacz mi jednak, że cię zapytam dlaczego ty śledziłaś nasze rozmowy, dlaczego wburzona jesteś na myśl o uczuciu, jakieby powstało w mem sercu dla Mieczysławowej żony?

Adelajda zmieszała się.

— Bo... bo...

— Mów Adelajdo — mówił Wilhelm, bystro w oczy krasawicy patrząc.

— Jakto? Ty tego nie rozumiesz, że... że mię Edyta i jej mąż obchodzić może...

Przez usta Wilhelma przebiegł nagle jakiś złośliwy śmiech, który wnet zniknął z twarzy. Wilhelm spuścił głowę ku ziemi i rzekł głosem nastrojonym na smutek wielki i kłamstwo uczucia wielkiego:

— Nie bierz mi Adelajdo za złe, że odtrącony od ołtarza jednego bóstwa, śmiałem spojrzeć na drugie...

Wilhelm mówił prawdę, że on nie kochał Edyty. W duszy tej zresztą marnej, nie mogło się zrodzić wielkie żywiołowe uczucie. Nawiedza ono każdą ludzką duszę, jako jednak jeden potok ze szczytu skały tatrzańskiej spada, hucząc i pieniąc się, kryształowe wody w doliny niesie, drugi zaś leniwe fale przez błota i kałuże toczy, tak miłość jednej duszy niepodobna jest do drugiej. Nawiedziła duszę Wilhelma miłość do Adelajdy, serce ciężki żal ogarnął na wieść, że ona innemu rękę oddaje. Ale ani jego miłość, ani jego żal nie był tatrzańskim potokiem...

Przywiązanie, jakie się podczas ciężkiej choroby zrodziło do Edyty, było z początku uczuciem wdzięczności za serdeczną opiekę, jaką go Mieczysławowa żona otaczała. Oczarowała go krasa cudzej żony, ignął do niej i szukał jej towarzystwa, gdy wiosna nadeszła chodził za nią krok w krok, ale nie wiodło go do niej uczucie zrodzone w duszy, w sercu, uczucie mające czystość skrzydeł anielskich...

Podobała mu się kobieta w strasznej samotności i nudzie, rozrywką było jej towarzystwo, śmiała się do niego nadzieja niedozwolonej miłostki z piękną kobietą, urok, jaki ma owoc zakazany,... interes, jaki budzi sposobność uwiedzenia cudzej żony...

I kłamała jego lutnia miłość i kłamały jego usta uczucie, którego w sercu nie było. Nie uczucia, nie serca pragnął, lecz ust różowych, krasnej żony słowiańskiego księcia, nędznie i podstępnie pragnął zdobyć względy próżnej bez granic kobiety.

Na szczęście Edyta nie prędko szła na lep słodkich słów ni zaklęć miłosnych. Była to niewiasta próżna, pochlebiały jej zachwyty Wilhelma, że zaś nie była posągiem cnoty ani charakterem spiżowym, Bóg wie jak daleko byłyby ją zawiodły gładkie słowa Wilhelma, gdyby nie to, że przed oczami stał mąż, który ja bez granic kochał, łzy, które w chwili pożegnania widziała na jego powiekach...

W lichej duszy śpiewaka, nowe zamysły się rodzą.

— Śledziła nas — myśli Wilhelm — podsłuchiwała, w oczach jej czytam zazdrość... Dlaczego?

— Bo zniknął z oczu Mściwój. Bóg wie, kiedy wróci i czy wróci... Bo nuda i pustka w zamku branibórskim...

Zaśmiał się lutnista do własnych myśli.

— Rozrywki szukasz? Znajdziesz ją.

I nadzieja w duszy wstaje, nadzieja rozkoszna bez granic. Dawna skłonność rodzi się w sercu, jako iskra zakryta w popiele w płomyk nanowo się rozpala. Zdobyć serce tej, która dusza kochała, zdobyć kobietę, która gdy był Mściwój, zimna dla niego jak lód była... Rozpalić w jej sercu uczucie, rozpłomienić ognisko miłości, zdobyć te usta, tę postać ukochaną... A i druga myśl równie się snuje, myśl, która cieszy dusze liche i charaktery marne: rozkochaniem Adelajdy zemścić się na Mściwoju.

— Nie chcesz mi, Adelajdo, wierzyć?

— Oszczerstwo wyszło z ust twoich.

Posmutniał Wilhelm.

— Dziwna rzecz zaprawdę, że kłamstwa tylko i oszczerstwa usłyszysz z ust moich.

— Znam Mściwoja dobrze, jego nie stać na taką nikczemność.

— Ty to słowo wyrzekłaś. Ja czynu Mściwoja nie nazywam nikczemnością...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kobieta, której niemożna podnieść.

Dziwaczny twór przyrody.

Kraków, 14 stycznia.

(I.) Sławny cyrk Barnuma, który swojego czasu objeżdżał wszystkie miasta Europy, pokazywał, jak wiadomo, najrozmaitsze nieprawdopodobne anormalności: oglądano w nim zatem kobietę z potężną falującą się długą brodą, mężczyznę cienkiego jak wykałaczka do zębów, jakąś dziwną istotę, wykonującą przy dźwiękach muzyki osobliwe tańce, istotę stanowiącą coś pośredniego pomiędzy człowiekiem a małpą, dalej osobnika, na głowie którego można było młotkiem rozłupywać kamienie, co nie zdawało się robić mu najmniejszej przykrości, itp.

Do wszystkich tych osobliwości, anormalnych tworów przybywa obecnie nowy, acz nie w ramach cyrku Barnuma. Jest nim pewna **żyjąca w Londynie kobieta, która posiada dziwny dar: umie się oto zrobić nagle tak ciężką, iż żaden najsilniejszy nawet mężczyzna nie jest w stanie podnieść jej z ziemi.**

Młodziutka ta 19-letnia Amerykanka zaprosiła przed niedawnem do siebie szereg współpracowników pisma „Daily News", aby zaprodukować im swój osobliwy talent. Panowie ci ujrzeli przed sobą ze zdumieniem młodą eteryczną szczupłą istotę, „miss Resista" (takie jej miano). Amerykanka — nawiasem mówiąc piękna i urocza — przyjęła ich w lekkiem „Tea-gown", które uwydatniało wyraźnie, że żaden szczegół garderoby nie mógł w sztuczny sposób obciążać naturalnej wagi dziewczęcia. Mężczyźni otoczyli ją kołem, ona zaś poprosiła jednego z nich, by zechciał podnieść ją w górę. Spełnił to życzenie dziennikarz i skonstatował ze zdumieniem, że czarowna Amerykanka jest niezwykle lekka. Za jego przykładem poszli inni koledzy: wszyscy kolejno bez najmniejszego trudu podnosili miss Resistę w górę i wszyscy oświadczyli zgodnie, że jest leciuchna jak piórko.

Po krótkiej przerwie miss Resista zażądała ponownej próby. I cóż się okazało? Oto żaden z mężczyzn nie mógł podnieść eterycznej panny ani na jeden cal w górę. Wśród eksperymentujących znajdował się znany angielski sportsman, olbrzym o herkulesowej budowie i żelaznych jakby muskułach. I ten silił się i męczył w pocie czoła, by podnieść oporną Amerykankę, lecz daremnie; stała niby przykuta do ziemi.

Nagle miss Resista rzekła doń: „Niech pan uważa! Za minutę będzie pan mógł podnieść mnie bez trudu w górę!"

Wszyscy skupili całą uwagę na zegarkach: i rzeczywiście po upływie jednej minuty udało się owemu atlecie podnieść dziewczynę w górę.

Lecz wówczas nadeszła rzecz najciekawsza w całem doświadczeniu: oto gdy sportsmen trzymał ją na rękach, miss Resista zapowiedziała, iż nagle będzie się stawała coraz cięższą, tak, że „siłacz" nie będzie za chwilę w stanie utrzymać jej w powietrzu. I istotnie sportsmanowi wydało się niebawem, iż Amerykance przybyło jakby nagle 1000 klg. wagi; bezsilnie opuścił zmęczone ramiona, a miss Resista śmiejąc się stanęła własnemi nogami na ziemi, mówiąc równocześnie ile dokładnie waży w tej chwili, co obecni natychmiast na wadze sprawdzili.

Wszyscy dziennikarze oświadczyli zgodnie, iż nie spotkali się nigdy w życiu z podobnym fenomenem, iż stoją przed zagadką, której w zwyczajny sposób niemożna rozwiązać.

Interesująca miss Resista opowiedziała im, że już jako dziecko posiadała zdolność stawania się nagle wedle swej woli naprzemian lekką jak piórko i ciężką niby ołów.

Osobliwa ta Amerykanka, wzbudzająca sensację w świecie medycznym, będzie produkować się obecnie w jednem z Variétés londyńskich; niestety sprawdzić cudowne metamorfozy jej wagi będą mogli tylko ci, którzy poddadzą się próbie podnoszenia jej; ogół publiczności będzie musiał uwierzyć im na słowo...

Fałszywe suchoty... „dla celów wojskowych".

Paryż, 10 stycznia.

(I.) W mieście francuskiem Nancy głośną jest obecnie wstrętna historya, której początek sięga jeszcze czasów wybuchu wojny. Pewien urzędnik poddany był obserwacyi lekarskiej w chwili mobilizacyi; chcąc uniknąć służby wojskowej, dla symulowania choroby płucnej zakupywał plwociny u swego towarzysza, zdecydowanego suchotnika.

Mimo ohydnego podstępu został wzięty do wojska, lecz już zaraz we wrześniu 1914 r. usunięto go z frontu i przeznaczono do służby administracyjnej w jednym ze szpitali w Mareville; tam poddano go znowu badaniom lekarskim, na mocy których został wreszcie całkowicie uwolniony z wojska, jako cierpiący na zanik płuc.

Wkrótce potem p. X. zaczął się chwalić tu i ówdzie, iż wolność swą otrzymał zakupując plwociny u pewnego suchotnika.

Po demobilizacyi pomiędzy p. X. a jego żoną przyszło do gwałtownych scen; mąż wszczął kroki rozwodowe, żona zaś z zemsty zaczęła ropowiadać wszystkim o oszustwie swego męża a nawet zadenuncyowała go do władz wojskowych, które rzecz prostą, prowadzą obecnie śledztwo.

Nagie tancerki przed sądem

Berlin, 12 stycznia.

Sensacyą dnia w Berlinie jest obecnie proces tancerki Celly de Rheydt i jej corps de ballet, oskarżonych o występek przeciwko obyczajności publicznej za wykonywanie tańców „niemoralnych" i w stroju albo bardzo niezupełnym, albo też zgoła bez żadnego stroju. Przy rozprawie tej zastosowano przy postępowaniu dowodowem wyświetlanie filmów. Przed oczyma poważnego trybunału sędziowskiego przesuwają się na filmie produkcye baletowe Celly de Rheydt „Walc", „Fance wiosenne", „W upojeniu opium" oraz „Zakonnica", rodzaj misteryum baletowego, w którem Celly de Rheydt występuje zupełnie naga. Treść tego tanecznego poematu jest następująca: Zakonnica, na którą pada podejrzenie, że złamała śluby czystości ma być ukaraną wydaleniem z klasztoru. W najwyższej rozpaczy zdziera z siebie szaty i wykonawszy szereg tanecznych ewolucyj pada na kolana przed obrazem Matki Boskiej, która wyciąga ręce błogosławiące. Cud ten powoduje, że zakonnice przyjmują niewinnie posądzoną z powrotem w swoje grono.

Balet ten wykonano w teatrze Celly de Rheydt, gdzie bilety były niesłychanie drogie.

Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Hypnoza bezużyteczna dla kryminalistyki.

Niefortunny występ paryskiej „sławy". — Uśpiona milczy lub... każe się obudzić. — Oszczerca dalej tryumfuje.

Paryż, 10 stycznia.

(zetel.) Tajemniczo-tragi-komiczna historya anonimów w mieście Tulle zaczyna mieć momenty paradoksalne.

Oto dziwny ten dramat natchnął tamtejszego sędziego śledczego osobliwym pomysłem: pan Richard, który od dawna ma szaloną pasyę do nauk okkultystycznych postanowił użyć **metody hypnotyzmu** w celu wykrycia anonimowego oszczercy.

Do pałacu sprawiedliwości w mieście Tulle sprowadzono zatem

SŁAWNEGO HYPNOTYZERA PARYSKIEGO.

Pan sędzia, świadom tajemnic seansowych, wie, iż tego rodzaju przedsięwzięciom musi towarzyszyć specyalny nastrój. Spuszczono więc wszystkie story, zamknięto starannie wszystkie drzwi. Pokój sędziego zaległy mroki ciemności; w środku pokoju na naczelnem miejscu zasiadł cudotwórca z Paryża.

„SPAĆ NATYCHMIAST! JA KAŻĘ!"

Wprowadzają do sali doświadczeń pierwszą młodą kobietę; zasiada ona w głębokim fotelu i wsparłszy ręce na kolanach, zamknąwszy oczy, oczekuje spokojnie na sen magnetyczny.

Osoby asystujące seansowi czują, iż nadeszła chwila poważna. Owłada niemi dziwne wzruszenie; prawda, tak długo zakryta, przemówi przez usta tej kobiety.

Opanowana wolą magnetyzera, kobieta

ZAPADA W SEN.

Jedno za drugiem, w głuchej ciszy padają pytania, starannie przedtem przygotowane:

— Kto pisze listy anonimowe?

— Kto dostarcza informacyj o stosunkach w prefekturze i w domach rodzinych?

— Jak pisane są te listy?

— Czy piszący robi brulion?

— Jaki jest cel prześladowania spokojnych ludzi oszczerstwami?

Wszystkie te pytania zdają się nie wzruszać zupełnie uśpionej.

NIE DAJE ŻADNEJ ODPOWIEDZI.

Źle zatem rozpoczęło się doświadczenie; naucee znane są jednak podobne nieudałe próby. Nie zraża to więc w niczem ani pana sędziego ani „sławy" paryskiej. Próbują dalej.

Do pokoju wprowadzają z kolei żonę jednego z urzędników miejscowej prefektury. Podejrzewano ją przez chwilę, że jest autorką listów anonimowych, sama więc zażądała snu hypnotycznego, któryby pozwolił jej oczyścić się z podejrzeń.

Wprawna dłoń hypnotyzera wykonuje przepisane ruchy nad ciałem kobiety, która biernie poddaje się urokom magnetycznego snu. Lecz objekt okazuje się opornym hypnozie: sen nie przychodzi.

DRUGA PRÓBA NIEUDANA.

Na salę wchodzi jeszcze jedna kobieta: młodziutkie dziewczę. Jednym władczy ruch hypnotyzera sprowadza sen na jej powieki.

Chwila uroczysta! Wszyscy czują, że uśpiona przemówi. Wszyscy z uwagą śledzą bolesne drżenie jej ust, z których wyrywa się wreszcie okrzyk:

„ZBUDŹCIE MNIE! JA CIERPIĘ!"

Hypnotyzer rzuca pytania:

— Kto pisze anonimowe listy?... Kto?... Kto?... i t. d.

Na całą litanię pytań odpowiada ponownie bolesny krzyk uśpionej:

— „Zbudźcie mnie! Ja cierpię!... Mnie boli!... Ach!... Boli!...

Donośny jej głos przenika aż na ciche korytarze gmachu sądowego. Zbiegają się ludzie: adwokaci, sędziowie, dozorcy, wszyscy biegną ku zamkniętym drzwiom, poza któremi

DZIEJE SIĘ COŚ STRASZNEGO.

Sędzia śledczy uchyla drzwi i mówi:

— Uspokójcie się! To nic! To zwykłe doświadczenie!

W pokoju sędziego tymczasem, pełnym przed chwilą atmosfery ufności i podniecenia, ogólna konsternacya i rozczarowanie. Trzy próby! Trzy fiasca! Jedna uśpiona nie dała żadnej odpowiedzi!... Drugi objekt nie zapadł w sen... Trzeci usnął, lecz po to tylko, aby żądać obudzenia...

Autor listów anonimowych może dalej prowadzić w spokoju swą kampanię...

MAŁY FELJETON.

Gdyby marka podrożała...

Wyobraźmy sobie, że stała się rzecz niezwykła. Pewnej nocy, Stwórca, który nie miał wpierw czasu pomyśleć, czemby obdarować nasz naród z okazji Nowego Roku, wpadł w dwa tygodnie potem na szczególny pomysł. Zrobię Polaków bogatymi — pomyślał. Pieniądzy mają dosć, ale te są niewiele warte. Otóż sprawię, że gdy się dziś zbudzą, wartość ich waluty będzie równie wysoka, jak przed wojną, a ilość ta sama, co obecnie. W ten sposób marka polska będzie posiadała wartość franka szwajcarskiego i nie będzie najnędzniejszego żebraka w całem państwie, któryby nie miał więcej, niż dawniej posiadał każdy zamożny człowiek.

Stwórca rzekł — i stało się.

Radość w kraju była tego ranka nie do opisania — Olbrzymie afisze zawiadamiały, że wszystko jest po dawnej przedwojennej cenie. Kraków dzwonił podźwiękiem srebrnej, niklowej i mieszanej waluty, pachniał mokką, lśnił zielonymi brzuchami wydobywanych z piwnic flasz starego wina. W sklepach działy się istne orgie. Za cztery fenigi można było dostać wspaniałą kaizerkę, która się teraz nazywała „prezydentka", za markę 20 f. pół butelki „wódy", za 2 marki... lepiej nie mówić, a za 120 marek śliczny kostyum damski. To też działy się rzeczy niepojęte.

Poeci za honorarya wierszowe wykupywali całe zapasy spirytualiów Hawełki i win z piwnic „Fedorowicz i Paluszy", poczem wylegiwali się w rozkosznej nieprzytomności.

Pewien literat, sprzedawszy poprzedniego dnia futro handelesowi, kupił sobie największą kamienicę na Rynku. Krakowskie panie szybko wykupiły wszystkie kapelusze, jakie były w sklepach modniarskich i wszystkie buciki obszyte futrem. Na ziemi zapanował tego dnia prawdziwy raj. Młodociani także odżyli, pewne towarzystwo z trzeciej normalnej, poszedłszy do cukierni, zjadło wszystkie ciastka, tak że pozostały gołe lady. Dozorcy kamieniczni nie obmiatali tego dnia ulic (w czem się Kraków zresztą nie zmienił), musieli bowiem zająć się wyekwipowaniem swej garderoby. Za otrzymane świeżo noworoczne dewastowali oni sklepy blawatne i galanteryjne. Z ulic zniknęli żebracy, nikt nie narzekał na swój los, wszyscy byli królewsko bogaci, ubrani i nasyceni.

Rzecz prosta, noc ta była tak wesoła, że Sylwester zdawał się przy niej Popielcem. Wino lało się strumieniami, a kałuże na Rynku przemieniły się w prawdziwe Czerwone Morze, przez które zarówno żydzi jak i katolicy nie mogli przejść suchą nogą.

Szał wesela był tak wielki, że zdawał się nigdy nie mieć końca, gdy wtem na trzeci dzień zabrakło w mieście pieczywa. Piekarze, z których każdy był „tysiącznym panem", używali tak same, jak inni, nie myśląc o pracy. Naśladowali ich w tem rzeźnicy, cukiernicy i kucharze. Miastu, a także całemu krajowi zagrażał ogropny głód, tem większy, że ze wsi nie śniło się nikomu przywozić mleka po 20 fen. litr lub masła za 2 marki kilogram. Próżno magistrat prosił, groził, próżno prezydent Federowicz konferował z rzeźnikami, a prezydent Rolle z piekarzami. Nikt nie chciał wracać do pracy, będąc bogaczem. Zaczął się więc okropny głód, ludzie po kilkudniowem upojeniu poczęli zazdrościć swej własnej przeszłości, pełnej drożyzny i chleba. Co sprytniejsi spakowali kufry i jazda za granicę, zwłaszcza, że „sleeping" do granicy kosztował 4 marki i 8 fenigów. Oczywiście w pociągach na zachód był ścisk, jak w czasie ewakuacyi w roku 1914. Kto się nie mógł wybrać tamtędy, uciekał do Rosyi bolszewickiej, pewny, że przecież łatwiej tam o chleb. Głód rósł, pomimo zarekwirowania piekarni przez wojsko, którego produkcya piekarska nie mogła nastarczyć w dziesiątej części zapotrzebowaniom. Już myślano zwrócić się do państw sąsiednich o akcyę ratunkową, gdy wtem: zaczęły się znowu pojawiać białe, smaczne bułeczki sprzedawane pokryjomu. Co prawda specyały te kosztowały po 80 mareczek sztuka, ale były rozchwytywane. To samo stało się wkrótce z mięsem, które w sklepach rzeźnickich sprzedawano od tyłu po marnej tysiączce za funt. W tem sposób urządzili się inni dostawcy żywnościowi, a szewcy, krawcy etc. powołując się na drożyznę wiktuałów, poczęli postępować podobnie. To też po trzech tygodniach wszystko wyrównało się i wróciło do dawnej normy.

Na szczęście wszystko to stało się tylko w naszej wyobraźni: w Polsce nic nie potaniało i panuje „przyzwoita" niczem niezakłócona drożyzna.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Sobota 14 Stycznia

Feliksa m.

Wschód słońca: 8·54

Zachód słońca: 5·23

Długość dnia: 8·24

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: (Nowość!) „Czysty interes".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczor: „Czysty interes".

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA

Sobota: „Tosca".
Niedziela popoł.: „Odmłodzony Adolar".
Wieczór: „Cavaleria Rusticana" i „Pajace".
Poniedziałek: „Carmen".

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela popoł.: „Urszula".
Wieczór: „Urszula".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Niedziela, prof. dr Józef Flach: „Kobieta w oświetleniu literatów" (od klasyków i romantyków do — futurystów).

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Sobota, Czesław Kaden, art. dramat. teatru im. Słowackiego: „Wieczór humoru polskiego".

— o —

Pogrzeb ustaw wyjątkowych

Z Warszawy piszą: Można już uważać prawie za pewne, że przedłożonym przez rząd **dwom ustawom wyjątkowym sejm urządzi** pogrzeb pierwszej klasy. Na wczorajszem posiedzeniu **komisyi prawniczej** odczytano depeszę posła dra **Ćwikowskiego**, który donosił, że z powodu choroby musi złożyć referat. Jego kolega partyjny poseł **Grzędzielski odmówił zastąpienia** posła Ćwikowskiego, wymawiając się brakiem instrukcyj od klubu. Podobno odpowiedź dał przedstawiciel narodowej demokracyi dr **Tarnawski.** Wobec tego komisya prawnicza widziała się **zmuszoną odroczyć dyskusyę**, nadmieniając to tem, że oczekuje na wniesienie przez Min. Spr. Wewn. ustaw wykonawczych do artykułu 124.

—ooo—

Sowiety godzą się na rokowania w Warszawie

Z Warszawy donoszą: **Rada ministrów** odbyła posiedzenie, na którem rozpatrywała uchwałę komitetu politycznego o **sprawie wileńskiej.** — Następnie debatowano w sprawie **umowy handlowej z Rosyą**, przyczem stwierdzono, że **rząd sowietów godzi się na Warszawę jako na miejsce rokowań.** Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, wówczas przewodniczącym polskiej delegacyi zostanie min. dr **Strassburger.**

Na tem posiedzeniu rozpatrywano też projekt **zmian w statucie dyscyplinarnym** adwokatów i kandydatów adwokackich z b. dzielnicy austryackiej.

—ooo—

Koszta koalicyjnego zarządu G. Śląska.

Z Katowic piszą: „Oberschlesischer Wanderer" donosi, iż Rada ambasadorów stwierdzi pomiędzy 12 a 20 stycznia ogólne **koszta koalicyjnego zarządu na Górnym Śląsku**, oraz koszta wojsk okupacyjnych. W tym samym czasie ustalony będzie udział Niemiec i Polski w tych kosztach, oraz obliczone będą koszta wynikające ze zobowiązań reparacyjnych, jakie przypadają na Górny Śląsk.

—ooo—

Stosunki polsko-łotewskie polepszyły się

Z Rygi donoszą: Łotewski min. spraw zagranicznych Meyrowicz oświadczył współpracownikowi „Siegodnia", że po przyjeździe posła polskiego Jodko Narkiewicza na Łotwę, nastąpiło **polepszenie stosunków polsko-łotewskich.**

—ooo—

O niepodległość Bukowiny

Ze Lwowa telefonują: „Wpered" donosi, że Ukraińcy z Bukowiny stworzyli komitet, który ma upominać się w Waszyngtonie, w Londynie i przed Ligą narodów **o samodzielność północnej Bukowiny**, celem komitetu jest przedewszystkiem informowanie Anglii o postępowaniu Rumunów wobec ludności ukraińskiej.

—ooo—

Listy gończe za Emilem Breiterem

Ze Lwowa donoszą: Sąd okręg. karny we Lwowie rozpisał listy gończe **za Emilem Breiterem**, byłym posłem do parlamentu austryackiego i redaktorem „Monitora". Przeciw Breiterowi toczy się zaoczne śledztwo. Jest on **oskarżony o zakłócenie spokoju publicznego.**

—ooo—

Potrzeby naszego kolejnictwa

Z Warszawy donoszą: W kołach sejmowych utrzymuje się wiadomość, że **deficyt kolejowy w listopadzie ub. r. wyniósł przeszło 8 miliardów (?) mk.** już po zastosowaniu podwyższonych taryf. W związku z tem władze kolejowe wystosowały memoryał do handlowych i przemysłowych instytucyj amerykańskich. Z tego wynika, że **na renowacyę urządzeń kolejowych w Polsce potrzeba 300 milionów marek**, a jeżeli się uwzględni konieczną budowę nowych linii, suma ta wzrośnie do **4 miliardów (?) marek.**

Prusak-złodziej dyrektorem polskiej fabryki

Paweł Habig poddany pruski, pełniący od roku czynności dyrektora technicznego w fabryce szwajcarskiego przemysłu taśmowego p. t. „Bopp i Amsler" w Warszawie jeszcze we wrześniu r. ub. woźnicy z farbiarni Aleksandra Maliszewskiego polecił zabrać 10 paczek przędzy czarnej, a po kilku dniach jeszcze 10 paczek — ogólnej wartości 650,000 marek polsk. i złożyć w farbiarni.

Zapytany przez Maliszewskiego o pochodzenie tej bawełny Habig oświadczył, że nabył przędzę od znajomego na Nalewkach, płacąc po dwa tysiące marek kilo, gdy cena rynkowa wynosiła wówczas 4,100 marek. Na prośbę Maliszewskiego, Habig nie chciał wskazać adresu „znajomego". Habig prosił Maliszewskiego o czasowe przechowanie towaru, przyczem raz pożyczył 270,000, a w kilka dni później 315,000 marek.

W tych dniach Maliszewski, dowiedziawszy się, że firma „Bopp i Amsler" jest w poszukiwaniu przędzy czarnej zaproponował jej sprzedaż przędzy, pozostawionej przez Habiga we wrześniu. Otrzymawszy towar firma zaraz stwierdziła, że jest to ich przędza. Po nitce do kłębka dowiedziano się, że przędzę skradł dyrektor Habig.

Badany przez funkcyonaryuszów brygady urzędu śledczego Habig przez długi czas nie chciał przyznać się do zarzucanego mu przestępstwa. Aż dopiero onegdaj przyparty do muru i skonfrontowany ze świadkami Habig przyznał się do kradzieży i przehulania pozyczonych pieniędzy.

Obecnie „pan dyrektor" siedzi w areszcie śledczym.

Tajemnicza zbrodnia w lesie.

Kilka dni temu w lesie koło Pruszkowa natknięto się na trupa kobiety z poderżniętem gardłem.

Ofiara liczyła lat około 40, skromnie ubrana, w pończochach bez trzewików, musiała się rozpaczliwie bronić, gdyż palce miała poprzecinane, zapewne gdy odpychała nóż, którym w nią godzono. Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek osobistej zemsty.

Zbrodniarz chciał ją upozorować rabunkiem, powywracawszy kieszenie sukni i porzuciwszy rozwiązany supełek chustki i skrwawioną od obtartego noża szmatę. Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo w celu ustalenia osobistości ofiary i ujęcia sprawców zbrodni.

Wybuch bomby w sali balowej

7 osób ciężko rannych.

Pisma niemieckie donoszą o strasznym zamachu, jakiego dokonano w Hamburgu w czasie balu tamtejszego klubu wioślarzy. Po północy rzucono do sali balowej przez okno bombę, która eksplodowała z piekielnym hałasem. Siedem osób, wśród tych 2 mężczyzn i 5 kobiet zostało ciężko rannych. Wskutek eksplozyi wszystkie szyby wyleciały, a meble uległy uszkodzeniu. Sprawców zamachu nie zdołano dotychczas wyśledzić.

Fatalna przygoda podstarzałego lowelasa.

Pełną emocyi noc przeżył przed niedawnym czasem pewien niemiecki właściciel dóbr z niemieckiego Pomorza p. Hoffman. Oto przybywszy z Berlina na dworzec w Szczecinie, poznał damę, wykwintnie odzianą i wcale przystojną, która następnego dnia miała również wyjechać w dalszą drogę. Znajomość została wkrótce zawarta, zbliżenie obojga umożliwiło wspólne spożycie kolacji, a szpakowaty ziamnin był zachwycony, gdy urocza towarzyszka podróży zdecydowała się zamieszkać w spólnym pokoju nieopodal znajdującego się hotelu. Tak się więc stosunki pięknie ułożyły, że nic nie stało na przeszkodzie szczęściu „małżeńskiemu", skoro miłoda para zamieszkała w hotelu jako para małżonków, i wkrótce z całą wygodą zagospodarowała się w pokoju hotelowym.

Ale oto rzecz nieoczekiwana zmąciła „szczęście w zakątku". Żona znalazła się nagle w stanie bardzo podejrzanym, który nie dawał najmniejszych złudzeń co do konieczności natychmiastowego wezwania akuszerki, względnie odwiezienia młodej kobiety w bólach porodu do kliniki ginekologicznej. Przygodny „małżonek", stając się tak nagle i niespodziewanie „ojcem", wpada w rozpacz. Skandal grozi mu nieuchronny. Wpada zatem do dyrektora hotelu i zdradza mu całą niespodziankę swego starokawalerskiego żywo-

ta. Wezwano natychmiast dorożkę i w pośpiesznem tempie odwieziono chorą kobietę na klinikę.

Tymczasem ziemianin niemiecki p. Hoffman wyjechał do swoich dóbr i... przypadkowo zabrał ze sobą walizkę swej towarzyszki. Pewnego dnia stanął on przed sądem, gdzie wprawdzie tłumaczył się, że owa kobieta upoważniła go do zabrania tej walizy, ale niestety sąd nieuwierzył w to, i skazał go na dwa tygodnie aresztu.

—oOo—

(t) **SPRAWA STATUTU EMERYTALNEGO.** Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi III. Rady miasta, którego przedmiotem była sprawa statutu emerytalnego dla pracowników gminy stoł. król. m. Krakowa. Statut ten, oparty na postanowieniach państwowego statutu emerytalnego, został uchwalony.

(t) **UREGULOWANIE CEN SOLI.** Wczoraj popołudniu odbyła się z inicyatywy prezydyum miasta konferencya zainteresowanych czynników w sprawie ujednostajnienia cen soli w całej Małopolsce i uregulowania dostawy tego artykułu równomiernie do wszystkich miejscowości naszej dzielnicy. Po dłuższych obradach uchwalono wytyczne, zmierzające do uregulowania tej kwestyi. Spodziewać się należy, że akcya ta wyda dodatnie rezultaty, a zaopatrywanie ludności w sól, odtąd nie będzie wykazywało żadnych braków.

(t) **REDUTA PRASY.** Jak się dowiadujemy na redućie prasy zjawi się szereg pań z wytwornego towarzystwa w wspaniałych kostyumach, specyalnie na tą zabawę zamówionych w pierwszorzędnych firmach. Prócz tego komitet przygotowuje szereg niespodzianek i dokłada starań, by wszyscy uczestnicy reduty wynieśli z niej jaknajmilsze wrażenia.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premiera najświeższej nowości warszawskiej, aktualnej komedyi Stefana Kiedrzyńskiego „Czysty interes“. Świetna ta komedya nie schodzi z afisza warszawskiego teatru Małego. W premierze tej główne role grają pp. Nosarzewska, Modzelewska, Ordyńska, Adwentowicz, Guttner, Szymborski, Kustowski i in. „Czysty interes“ powtórzony będzie 4 razy z rzędu jutro wieczorem, w poniedziałek, wtorek, piątek i sobotę.

Z TEATRU „NOWOŚCI“. Dziś w sobotę pełna humoru operetka „Cnotliwa Zuzanna“. W niedzielę popołudniu i wieczór „Urszula“ Dostala, która na dotychczasowych przedstawieniach osiągnęła rekordowe powodzenie dzięki wielkim zasobom humoru i wesołości, oraz dobremu wykonaniu i pięknej wystawie. „Księżniczka foxtrotta“ operetka R. Stolca z Czernickówną, Kamińską, Wesołowskim, Wolińskim, Pilarskim, Kaczorowskim i Jankowskim, ukaże się w przyszłym tygodniu w nowej wystawie i kostyumach.

DZIŚ (SOBOTA) „MASKARADA LITERACKA“ krakowskiego Związku literatów w salonach Domu artystów, plac św. Ducha. Charakter zabawy klubowy (dla osób ze świata literackiego, artystycznego, teatralnego, ich rodzin, oraz wprowadzonych przez nich gości). Początek o godz. 11 wieczór.

(t) **II. CZARNA KAWA** Syndykatu dziennikarzy krakowskich, która odbędzie się w najbliższą niedzielę zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Prócz wczoraj wymienionych artystów a to Szymulskiej, Czesława Kadena, Ratzki, Szczawińskiego-Sawickiego, wystąpi z programem tańców klasycznych p. Olga Kosińska.

VII. KONCERT SYMFONICZNY. Dołżycki Adam dyrektor Teatru Wielkiego w Poznaniu, najlepszy dyrygent w Polsce, były kapelmistrz opery w Berlinie i w Warszawie, w przejeździe swym do Wiednia, Krymu i Berlina z koncertami, jedyny raz da się poznać krakowskiej publiczności na VII. koncercie symfonicznym orkiestry Związku muzyków polskich w Krakowie, który odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 11 przedpoł. w sali Starego Teatru. Znakomity ten muzyk bawi już w Krakowie i odbywa próby z nadzwyczajnym zapałem ze strony członków orkiestry. Koncert ten budzi ogromne zainteresowanie w Krakowie ze względu na osobę świetnego dyrygenta-gościa, jakoteż i na program koncertu, w skład którego wchodzą najlepsze utwory Czajkowskiego i Wagnera. Nieliczne jeszcze bilety do nabycia w kasie zamawiań Lezerkiewicza i Sp. plac Szczepański 2 (obok Starego Teatru).

KONKURS „SZCZUTKA“. Celem ożywienia twórczości, na mało u nas uprawianem polu tego rodzaju humorystyki wydawnictwo „Szczutek“ ogłasza konkurs na oryginalny krótki dowcip, bez względu na temat i treść, ze szczególnem uwzględnieniem aktualnej polityki. Nagroda pierwsza 2000 marek, nagroda druga 1000 marek oraz cztery trzecie nagrody po 500 marek. Prócz tego zastrzega sobie wydawnictwo drukowania niepremiowanych dowcipów za zwykłem honoraryum. Termin nadsyłania dowcipów do 1 lutego br. włącznie z dołączeniem nazwiska lub pseudonimu autora w zamkniętej kopercie. Skład sądu konkursowego tworzy Redakcya „Szczutka“, Zimorowicza 5.

(t) **ZGUBIONY KOŃ Z WOZEM.** Dnia 12 bm. „znalazł“ policyant na Rynku Kleparskim konia z wozem, którego widocznie woźnica „zgubił“. Zgubę oddano do zakładu Braci Albertów.

(t) **TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE 35-LETNIEJ PANNY.** Dnia 6 bm. o godzinie 10 rano wyszła do miasta 35-letnia Helena Pawłoś, zamieszkała u p. Maryi Stodolak przy ul. Zyblikiewicza 11 i dotąd nie powróciła. Wszelkie poszukiwania za zaginioną nie odniosły skutku.

(t) **ZABŁĄKANY CHŁOPCZYK.** Wczoraj doprowadził jeden z posterunkowych na inspekcyę pod „Telegrafem“ 5-letniego chłopczyka, który podał, że nazywa się Franciszek Śliwa i pochodzi z Wielkich Dróg. Chłopczyka zatrzymano na razie „pod Telegrafem“.

(t) **PRZYSZŁA KRESKA NA MATYSKA.** Niedawno pisaliśmy o sztuce złodziejskiej, polegającej na tem, że oszuści pod pozorem sprzedaży materyi na ubranie, podsuwali łatwowiernym nabywcom pakiety wypchane sianem lub staremi szmatami. Wczoraj przytrzymała policya dwóch osobników a to: Szymona Popiela lat 28, i Stanisława Bednarczyka lat 23, znanych oszustów, obu z Krakowa, jako podejrzanych o podobne przestępstwa, dokonywane w ten sposób, że jeden z nich sprzedawał upatrzonej ofierze jakąś materyę a drugi po dokonanej transakcyi, podsuwał kupującemu pakiet ze staremi szmatami lub sianem. Przy Bednarczyku znaleziono istotnie pakiet, zawierający obrus i koszulę a przy Popielu zawiniątko, w którem mieściły się stare, bezwartościowe szmaty.

—oOo—

Paryż a rocznica Moliera.

W dniu 15 listopada upływa 300 lat od daty chrztu nieśmiertelnego pisarza francuskiego, znanego całemu światu jako Moliere, choć właściwe nazwisko jego brzmiało Jan Poquelin. Ponieważ dokładna data jego urodzin nie jest znana, więc ten dzień chrztu uchwalono uznać za datę rocznicową, do której uroczystego obchodu przygotowuje się cały świat kulturalny, a specyalnie oczywiście Paryż.

Lwia część uroczystości paryskich przypadnie w udziale Komedyi Francuskiej, zwanej też we Francyi powszechnie „Domem Moliere'a“. Już **od dwóch lat** dyrekcya teatru tego poświęca znaczną część zysków na przygotowania **do obchodu** i postanowiła **wystawić 26 sztuk Moliere'a**, czyli wszystkie, z wyjątkiem pięciu czy sześciu mniej wartościowych. Są między temi 26-ma takie, które po dziesiątkach lat teraz dopiero wrócą na scenę: „La princesse d'Elide“ np. **nie grana od r. 1737**; komedyę „Les Facheux“ wystawiano po raz ostatni przed laty 30-tu.

Program uroczystości zapowiada początek obchodu na dnia 14 bm. W dniu tym odbędzie się w Sorbonie **przyjęcia** licznych **delegacyj cudzoziemskich**; większość akademij, uniwersytetów i stowarzyszeń literackich zapowiedziała obecność swoich przedstawicieli. Uroczystemu zebraniu przewodniczyć będzie p. Millerand, zaś mowy wygłoszą pp. Berard, Emil Fabre i Robert de Flers. Spodziewane jest też **przybycie** i przemówienie **Kiplinga, Maeterlinck'a, Ferrera, D'Annunzia.**

Nazajutrz, w niedzielę 15, odbędą się widowiska bezpłatne w Komedyi, w „Odeonie“ i w „Vieux Colombier“. W Komedyi odgrany będzie „Mieszczanin szlachcicem“, — dla przedstawicieli państw zagranicznych, następnego dnia „Świętoszek“ i „Pan de Pourceaugnac“ dla uniwersytetu i szkół wyższych.

Oprócz tego odbędzie się **przedstawienie w Luwrze** w sali Karyatyd.

Dnie 16 i 17 przeznaczone są na **ceremonie urządzone przez miasto,** głównie licea i szkoły oraz inne inicyatywy prywatne. Dnia 19 dyrekcya sztuk pięknych przyjmować będzie delegacye oraz artystów Komedyi Francuskiej.

Wszystkie teatry w Paryżu a nawet „musichalle“ postanowiły specyalnemi widowiskami uczcić również rocznicę genialnego pisarza. A należy dodać, że „music-halle“, chociaż występują w nich „tancerki brzuchem“ i kuglarze grają sztuki Moliera stale i z wielkiem powodzeniem, a wcale nie najgorzej.

Polska jak wiadomo weźmie udział w uroczystościach w Paryżu; rząd francuski zawiadomił rząd polski, że dla przedstawiciela naszego zarezerwowano miejsce w pochodzie i będzie on tam „gościem Francyi“. Do Paryża też wyjechał najznakomitszy nasz tłómacz dzieł Moliera Żeleński-Boy.

Dział ekonomiczny.

Urząd podatkowy napycha kieszenie czarnogiełdziarzom

Kraków, 14 stycznia.

(stm.) Jednym ze sposobów zapobieżenia nielegalnemu handlowi obcemi walutami, a zarazem zapewnienia skarbowi dochodu z obrotów bankowo-dewizowych, było zaprowadzenie podatku stemplowego od przekazów pieniężnych z zagranicy. Każdy, kto otrzyma np. z Ameryki czek na jakieś kilkadziesiąt czy kilkaset dolarów, musi przed wymienieniem go w banku udać się w czasie najdalej do dni 8, z tym czekiem do urzędu podatkowego, gdzie opłaca stempel od czeku w wysokości 3 prom. czyli 3 marki od tysiąca marek.

Zrozumiałą zupełnie i usprawiedliwioną tendencyę tego rozporządzenia wypacza jednak w praktyce sposób jego wykonania w krakowskim urzędzie podatkowym. Liczni interesenci skarżą się, że poprostu nie są w stanie zastosować się do tego rozporządzenia. Udając się do urzędu podatkowego w celu ostemplowania czeku, muszą oni tam czekać po kilka godzin, nieraz po kilkugodzinnem czekaniu przyjść jeszcze na drugi dzień — czyli, że dla opłacenia np. 300 marek trzeba tracić dwa dni czasu. Ten zaś szczęśliwy interesent, który doczekał się swej kolei, musi się jeszcze nadto wykazać listem z Ameryki, że rzeczywiście czek na dolary z Ameryki otrzymał...

Z TEATROW MUZYCZNYCH.

M. Opera: „Carmen“ z p. M. Trąmpczyńską. — Debiut pny Nuty Jakubowskiej w „Cavalerii“ (Operze). — „Wieczory baletowe“ w Teatrze „Nowości“.

Karyera J. Bizeta (którego rozkwit twórczości przypada na drugą połowę z. wieku) — przechodziła przez dziwnie kapryśne koleje. Jego bezsprzecznie dwa najlepsze dzieła: ilustracya muzyczna do melodramatu A. Daudeta „L'Arlesienne“ (granego u nas za dyr. Pawlikowskiego, kierownik muz. Hock) i nieśmiertelna opera „Carmen“ — padły sromotnie na premierach, by potem zwolna uzyskać należne sobie uznanie i zapewnić twórcy nieśmiertelność — niestety głównie już po śmierci mistrza. „Carmen“ skomponował bowiem Bizet w ostatnim roku swego życia († 1875).

Bizet uczeń i wychowanek Halevy'ego (którego potem zięciem został) — ma w swoim dorobku i inne bardzo piękne i poważne prace, że ze scenicznych wymienimy tylko komiczną operę „Poławiacze pereł“, jednoaktową operę „Djamilek“, „Le jolie fille de Perth“ i „Doktor Miracle“ (operetka).

Nigdzie jednak potężny a oryginalny talent Bizeta nie zabłysnął tak wspaniale, jak właśnie w „Carmenie“.

To też dyrekcyi m. Opery należy się za wystawienie bizetowskiego arcydzieła szczere uznanie, a zasługi jej nie umniejsza fakt, że w dziale reżyseryi i wystawy, z przyczyn więcej może technicznej natury — „Carmen“ nie wypadła zupełnie bez zarzutu, o czem zresztą poniżej mowa.

Pod względem muzycznym natomiast osiągnęła „Carmen“ — oczywiście w uwzględnieniu miejscowych warunków — sukces zupełny. Zasługa to przedewszystkiem dyr. Walewskiego, pod którego wybornem kierownictwem orkiestra wydobyła wszystkie piękności tego arcydzieła.

Partyę tytułową odśpiewała występująca gościnnie p. Marya Trąmpczyńska art. warszawskiej opery. Posiada ona świeży, metaliczny głos, zdumiewający siłą i czystością zwłaszcza w niższym regestrze. Wyborna aparycya i inteligentna gra aktorska — pozwoliły pani T. na stworzenie świetnego typu Carmeny. — P. Stępniowski w Don Josse'm zachwycał liryką pięknego głosu tenorowego i wyrazem dramatycznym, który tak pięknie ujawnił się w akcie IV. Micaela p. Jaworzyńskiej miała wszystkie cechy artyzmu, w jaki świetna śpiewaczka wyposaża wszystkie swoje kreacye. — P. Kniaginin (Torreador), p. Mazanek (Zuniga) pp. Zbigniewiczowa, Issakowicz, p. Bodnicka (śpiewająca zastępczo za p. Jastrzębską) Mazurkiewicz i Mazurek dostroili się godnie do pięknej całości wykonania.

Reżyseryi — w zakresie technicznej inscenizacyi — mielibyśmy do zarzucenia, że w drugim akcie zupełnie oślepiła publiczność wskutek źle (za nisko) nastawionego b. silnego światła elektrycznego, które paraliżowało po prostu oczy, uniemożliwiając zupełnie nietylko obserwowanie tańców i ewolucyj, ale nawet rozróżnianie pojedynczych figur na scenie.

Po za tem, czy nie lepiej by było w pierwszym akcie podnieść kurtynę bezpośrednio w chwili rozpoczęcia chóru, zamiast (trzymając się ściśle partytury) przy otwartej kurtynie egzekwować ostatnie 15 taktów introdukcyi, podczas których chór przydługą ambarasującą chwilę stoi onieśmielony i zaambarasowany na scenie. Chór m. opery, muzycznie b. wykształcony i uzdolniony, którego zalety niejednokrotnie podnosiliśmy — nie posiada jednak tyle scenicznego obycia i swobody co zawodowi teatralni chórzyści i komparsi. Nikt tego od panów i pań z chóru naszej opery nie wymaga, nie powinna tego wymagać i dyrekcya.

Wystawa „Carmeny“ była staranna, kostyumy piękne i barwne.

W „Cavalerii“, w niełatwej zresztą partyi Santuzzy debiutowała uczennica prof. Warmutha — panna Nuta Jakubowska, posiadająca silny i dźwięczny głos sopranowy. Skala głosu wyrównana, wysokie tony jasne. Młoda śpiewaczka opanowała tremę, a gra jej była poprawna i swobodna. Publiczność witała debiutantkę bardzo serdecznie.

„Teatr Nowości“ urządził nam dwa wielkie turnieje baletowe, a posiadając świetne siły i dobry zespół, mógł śmiało popis taki zaryzykować.

W bogatym kalejdoskopie programu, przesunęły się najlepsze siły taneczne i najefektowniejsze „numera“. Prym jak zwykle trzymała mistrzowska para pp. Koszutskich dzieląc oklaski z ulubienicą publiczności p. Nadieżdiną. Wyróżniająco przyjmowała publiczność pp. Ciesielskich, a dla małej kotki baletowej Anielci Chróścińskiej miała specyalne fawory.

Wybornie pod względem rytmiki jak i kolorytu prowadził orkiestrę wysoce uzdolniony kapelmistrz p. Wł. Szczepański.

K. Krumłowski.

—ooo—

I tego utrudnienia cel jest zrozumiały — aby nie rozwinął się handel czekami — ale w praktyce, razem z powolnem załatwianiem interesentów — prowadzi do tego, że obrót czekami zupełnie omija urząd podatkowy. Kto się bowiem kilka godzin z czekiem wyczeka, a następnie dowie się, że czeku ostemplować nie może bez listu, który nie nadszedł, bo poczta z Ameryki nie jest regularna — temu nic nie pozostaje, jak zwrócić się do usłużnej czarnej giełdy. Tam go nikt nie będzie pytał o list, „podarek" stemplowo-czekowy pobierze dwukrotnie wyższy w gorszym kursie dolara — ale za to załatwi go odrazu, bez czekania.

Tak więc rozporządzenia, które mają na celu przysporzenie dochodów skarbowi, w praktyce wykonawczej pozbawiają go ich, a napychają kieszenie czarnogiełdziarzom. Zamiast ostemplować czek, a później iść do solidnego banku dewizowego i uzyskać należyty kurs dolarów czy franków, które chce wymienić — interesent, zrażony wymienionemi trudnościami, idzie na „czarną giełdę", gdzie go trochę oszukają, ale „załatwią" szybko i bez kłopotów. Najgorzej na tem wychodzi skarb; ponieważ przychodzi do nas dziennie na kilka i więcej tysięcy dolarów czyli na dziesiątki milionów marek, więc skarb traci na takiej praktyce kilkadziesiąt tysięcy marek a pieniądze są zawsze tylko na czarnej giełdzie.

Odnowienie stosunków handlowych między Rosyą a Niemcami

Berlin. (AW) Rosyjski bank państwowy złożył w berlińskiej „Deutsche Bank" znaczniejszą ilość marek niem. na swój rachunek bieżący. „Deutsche Bank" wysłała obecnie okólnik do banków austryackich i niemieckich z zawiadomieniem, że może obecnie podejmować się wypłat znaczniejszych kwot na Rosyę, Ukrainę, a nawet i Syberyę. W ten sposób stosunki finansowe pomiędzy Rzeszą niemiecką a Rosyą zostały po 7 i pół latach odnowione. Od wczoraj też giełdy niemieckie i austryackie **rozpoczęły notowanie rubli, przyczem dokonywać zaczęto znacznych transakcyi.**

Zysk na białych banknotach

Warszawa. (Tel. M.) Opowiadają, że wskutek wycofania białych banknotów P. K. K. P. zyskała około 4 miliardów marek, tyle bowiem **wynosi ilość niezgłoszonych do wymiany banknotów.**

Sprawa Banku kupiectwa polskiego.

Wyznaczona na 16 bm. w sądzie okręgowym do sądzenia głośna sprawa b. dyrektorów b. Banku Kupiectwa Polskiego pp. Feliksa Mazurkiewicza, Józefa Zacherta i Wacława Zanudzkiego — została zgodnie z wnioskiem przedstawicieli i prokuratury i obrony odroczoną z powodu **niestawienia się kilkunastu świadków.**

Wszyscy świadkowie, którzy — **mimo otrzymanych awizacyi** nie przybyli do sądu, zostali skazani na **grzywny po 4000 mk. każdy.** Należy zauważyć, że jest to grzywna śmiesznie mała.

Wielki polsko-gdański koncern żelaza

W celu uregulowania i **zapewnienia zbytu produktów górnośląskich hut żelaznych,** położonych na terenie polskim, utworzono w tych dniach w Gdańsku towarzystwo akcyjne pod nazwą „Polsko Gdański Koncern Żelaza". **Koncern** ten **obejmuje największe firmy wielkopolskie, gdańskie i górnośląskie,** trudniące się handlem żelaza. Oprócz tego zainteresowane są w nim instytucye finansowe polskie i gdańskie. W radzie nadzorczej i zarządzie **element polski jast należycie reprezentowany.** Kapitał akcyjny wynosi mk. niem. 10.000.000 czyli około 150 milionów marek polskich.

—ooo—

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY, posiadający jak wiadomo oddział swój w Krakowie przy ul. Basztowej na rogu ulicy Pawiej, otworzył oddział w Tarnopolu. Nowa ta placówka ważna jest bardzo, z uwagi na wzmagający się w ostatnich czasach coraz bardziej ruch handlowy z Ukrainą. Oddział tarnopolski jest obok Krakowa, Zakopanego, Krosna, Przemyśla i Śniatyna szóstym założonym przez Bank w Małopolsce. W najbliższych czasach nastąpić ma założenie dalszych, przedewszystkiem w Warszawie i na Śląsku.

PODWYŻSZENIE KAPITAŁU. Na onegdajszem Walnem Zgromadzeniu, Banku Gwarancyjnego w Krakowie, odbytem **pod przewodnictwem Prezesa** Rady Zawiadowczej dra **Maisa** uchwalono podnieść kapitał zakładowy do **100 milionów marek** drogą emisyi nowych **akcyj.** Dyrektorem instytucyi mianowany został p. **dr Artur Eibenschuetz,** b. dyrektor Wiedeńskiego Banku Związkowego w Tarnowie.

—ooo—

Tanie brylanty

Lwów. (Tel. wł.) Kupcy lwowscy Samson Kreiler i Moses Tempel zakupili od pewnego uciekiniera z Rosyi, pierwszy **10 brylantów za 350.000 mk.,** drugi **2 brylanty za pół miliona mk.** Okazało się, że brylanty te są zwyczajnemi szkiełkami.

Ruch giełdowy.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 2870, 2890 sprzedaż 2875 kupno 2850. Franki belgijskie gotówka trans 223 50. Franki francuskie gotówka trans. 236 50 sprzedaż 236 kupno 234 i pół. Funty szterlingi gotówka trans. 12625 12650 Gdańsk czeki trans. 15 50, Berlin czeki trans. 15 75, sprzedaż 15 45 kupno 15 10. Belgia czeki trans. 226 227 Nowy Jork czeki trans 2850. Paryż czeki trans. 239, 240 Praga 46 46 i pół Szwajcarya 550. Wiedeń 45 50, 42 50 sprzedaż 42 50, kupno 41 50.

Warszawa (PAT) Giełda zbożowo-towarowa. Pszenica 11500 żyto 8000 żyto poznańskie franco stacya Jabłonna 8400 groch franco Warszawa 9700, otręby żytnie franco Warszawa 4900, kukurudza 9500. Ceny rozumieją się za 100 kg. netto o ile nie jest zastrzeżony inny sposób dostawy.

Lwów (PAT) Giełda lwowska. Ruble carskie po 100: 250 400, dumskie tysiączki: 30, 50. Franki francuskie 224 234 Franki szwajcarskie 540, 580, Funty 11600 12000. Dolary amerykańskie 2750, 2850 Marki niemieckie 15, 16. Korony czeskie 44, 46. Korony austryackie stempl. 0 38, 0 44.

Praga (PAT) Berlin 314. i pół. **Warszawa 1'98 do 2'58.** Marka niemiecka 31 47 i pół Marka polska 1 78 do 2 38.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz Berlin 2 65, Holandya 180 75. Nowy Jork 516, Londyn 21 75, Paryż 41 35. Medyolan 22 50, **Warszawa 0'18.** Wiedeń 0 17 Austr. stempl. 0 09

—ooo—

Kraków, 14 stycznia.

(stm) Cały ubiegły tydzień na rynku pieniężnym krakowskim stał w obrotach walutowych pod znakiem silnych wahań. Ulegał im przedewszystkiem kurs marki niemieckiej która, stojąc dość słabo z początkiem tygodnia, poprawiła się później i znacznie pod wpływem wiadomości z Cannes o moratoryum dla Niemiec i dopuszczeniu ich do konsorcyum odbudowy Europy — a w ostatnich dniach znowu spadła poniżej 16, ponieważ konferencya w Cannes prawie, że się rozbiła, moratoryum zakwestyonowano, a we Francyi upadł Briand i przyszedł do steru gabinet Poincarego, domagającego się od Niemiec wypłat bezwzględnie. Tak polityka najbardziej „szerokiego świata" odbiła swe wahania nawet na małym barometrze giełdowym krakowskiego zaścianka.

Wahania korony austryackiej nie miały powodów tak „wielko-politycznych", ale też były wielkie, a w końcu tygodnia mamy taksamo 41—45, jak mieliśmy; korona czeska spadła z 46 w płaceniu, 48 w żądaniu, na 45 i pół—46 i pół; jest to refleks wysokiego kursu korony czeskiej w Zurychu. Dolary przetrwały ten tydzień prawie bez zmiany, wahnięcie od 2850 do 2875 jest bardzo nieznaczne. Na rynku papierów dywidendowym panował przez cały tydzień dawny zastój. Ożywienie bywało sporadyczne i zawsze odnosiło do jakiegoś jednego gatunku akcyi w danym dniu. Tendencya lekko zniżkowa; wielkie różnice w kursach kilku papierów wynikły z tego, że właśnie w bieżącym tygodniu upłynął termin wykonywania prawa poboru na nowe ich emisye. Należy stwierdzić, że wszystkie te papiery dobrze przetrwały ten termin i że zaraz na drugi dzień akcye „ex" takie jak Trzebinia żelazo, Cegielski wykazały już tendencyę zwyżkową; za kilka dni wszystkie one osiągną już wysokość przedemisyjną. Robiono niemi przy tem wszystkiem dość żywe obroty, pozatem Krakusami, PTH Parowozami, Sierszą górniczą. Z akcyj bankowych bardzo żywo wprowadza się z nową emisyą Akcyjny Bank Związkowy.

Giełda krakowska z 13 stycznia

Waluty i dewizy	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Gotówka (banknoty) Sprzedaż	Czek. przekazy walury Kupno	Czek. przekazy walury Sprzedaż	Tranzakcya
Dolary St.-Zjed.	2725·—	2875·—	2725 —	2875·—	—·—
Franki franc.	220·—	230·—	228·—	238·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	15·—	16·—	15·—	16·—	15·75
Korony austr.	—·41	—·45	—·41	—·45	—·—
„ czesko-sł.	43·50	45·50	45·50	46·50	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski	725·—	800·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	575·—	625·—	
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	275·—	325·—	
„Polski Glob"	950·—	1050·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—II em. „ex"	5700·—	5900·—	5700·—
H. Cegielski, Poznań	1900·—	2050·—	1975·—
Warsz. Parowozy I—II em.	1225·—	1325·—	
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em.	2100·—	2300·—	2100 2300
„Pocisk"	800·—	850·—	
Automotor	1000·—	1100·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000 —	18.000 —	
Górka	6800·—	7000·—	6900·—
Siersza	8600·—	8900·—	8725·—
Tepege	5250·—	5450·—	
Polska Nafta	1700·—	1800·—	1750·—
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1050·—	1125·—	
Tłuszcze Trzebinia	5700·—	5900·—	5800—5700
„Krakus" IV em.	2500·—	2700·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3150·—	3250·—	3225·—

Desinteressement Ligi nar. w sprawie Wilna?

Warszawa. (Tel. M.) Nadeszły tu wiadomości z Genewy, że **Liga Narodów wobec stanowiska tak Kowna, jak Warszawy ogłosiła swoje desinteressement w sprawie wileńskiej.** Faktem jest, że z terenu Wileńszczyzny zostaną odwołani pozostający tam jeszcze reprezentanci Ligi b p. Chardigny na czele.

—ooo—

Oficyalny komunikat z Genewy przynoszący sprawozdanie z uchwał Rady Ligi w sprawie sporu polsko-litewskiego potwierdza powyższą wiadomość tylko częściowo, mówiąc między innymi:

Genewa, (PAT) Rada Ligi nie wspominając zupełnie o Sejmie wileńskim ogranicza się do ogólnej uwagi, że nie mogłaby uznać jednostronnego załatwienia sprawy wychodzącego poza ramy jej zaleceń.

Akcya Ukraińców w Cannes

Wiedeń. (AW) Z Cannes donosi ukraińskie Biuro prasowe, jakoby przewodniczący zachodnio-ukraińskiej delegacyi doręczył w dniu 11 b. m. Radzie Najwyższej, notę **żądającą natychmiastowego rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschodniej.** To samo źródło zapewnia, jakoby Rada Najwyższa otrzymała przeszło 300 telegramów z Ameryki (?) od ukraińskich organizacyi w Stanach Zjednoczonych z tem samem żądaniem.

Unieważnienie układu czesko-polskiego?

Praga. (AW) Dzienniki czeskie wskazują na **rozluźnienie stosunków polsko-czeskich** i zapowiadają upadek ministra Skirmunta i **unieważnienie układu polsko czeskiego** wskutek stanowczej opozycyjnej postawy tak prasy jak i najszerszej polskiej opinii publicznej.

Praga. (AW) Stronnictwo narodowo-demokratyczne Zgromadzenia narodowego wystosowało do Benesza pisemne zapytanie, co do zobowiązań Czecho-słowacyi wobec Polski, wypływających z układu polsko-czeskiego. Benesz udzielił odpowiedzi wymijającej.

(Jak nam donoszą z Warszawy, minister Skirmunt jest zdania, że układ ten dojdzie do skutku i — jak na innem miejscu donosimy — **sprawa ta** ma wejść na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń komisyi spraw zagranicznych. Red.).

Ustąpienie wojewody Grabowskiego

Lwów. (Tel. wł.) Jedno z pism lwowskich doniosło z Warszawy o ustąpieniu w najbliższym czasie wojewody **Grabowskiego** z zajmowanego stanowiska. Powodem dymisyi ma być **konflikt z min. Downarowiczem,** oraz innymi ministrami, oraz mała sprężystość w wykonywaniu powierzonych mu zadań.

Rewolucya w Meksyku

Waszyngton. (AW) W Meksyku wzmaga się ruch rewolucyjny. Na czele tego ruchu stoi generał **Diaz, siostrzeniec b. prezydenta.**

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Stolarskich uczniów z praktyką i **frezera** na mieszkanie przyjmie Fabryka Kraków, ulica Kopernika 6. 8055

Praktykantki dla gospdarstwa wiejskiego poszukuje zaraz Dwór Sygneczów, p. Wieliczka. Zgłoszenia listowne z podaniem warunków i referencyi. 8001

POSAD SZUKAJĄ

Panna z kilkuletnią praktyką biurową pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Styczeń“ 8018

Rutynowany pomocnik handlowy z działu bławatno-konfekcyjnego poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty z podaniem warunków do adm. „Gońca Krakowskiego“ dla „Jaśka“. 8012

Zdolna krawcowa szyje po domach. Ulica Długa 12, parter, oficyna drzwi na lewo. 8072

Panna z ukończoną szkołą handlową pisząca na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Zajęcie“ 6405

SPRZEDAŻ

Do sprzedania sklep z towarem. Nadaje się też na przedsiębiorstwo. Wiadomość Pędzichów 6.

Sprzedam aparat kinowy, Dynamo, Motor. Zgłoszenia Boorzecki, Kletówka 166 Krosno. 8064

Pianino ładne mało używane do sprzedania. Kraków Rynek gł. 7. u dozorcy domu z wyjątkiem niedziel. 8048

Sprzedam amatorkie kino ze światłem i filmy. Zgłoszenia Bobrzecki, Kletówka 166, Krosno. 8085

Szwajcarskie kozy, kilka rasowych psów sprzedaje zakład „ORNIS“, Kraków, Hotel Saski. Wypycha artystycznie ptaki i zwierzęta. 8086

Dom masywny oraz stolarnia wszelkie maszyny stolarskie pędzone motorem przytem skład otawalny i skład mebli zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do adm. Gońca pod „Skład“. 6327

Sprzedam tanio sukienkę wełnianą, granatową, nową i kilka par bucików damskich Nr. 36 i 37, również nowe. Wiadomość ul. Berka Joselewicza 18, IV p. oficyna. 8000

KUPNO

Kupię maszyny trykotażne pończosznicze do robienia sweterów i pończoch, tylko do niedzieli. **Hotel Spatz. ul. Mostowa, Biderman.** 8079

Kupię interes z urządzeniem i wolnem mieszkaniem. Administracya Gońca „Gótówka“

MATRYMONIALNE

Żywa blondynka, polka, wychowana we Wiedniu, będąca od dłuższego czasu w Krakowie, nawiąże wesołą korespondencyę polską lub niemiecką z inteligentnym mężczyzną pod „Blondyneczka“ do Gońca Krakowskiego

Kawaler lat 42 mechanik poślubi pannę lub bezdzietną wdowę do lat 35 wymagana wyprawa i mieszkanie umeblowane (krawczynie mają pierwszeństwo). Zgłoszenia pod „Mechanik“ do Adm. Gońca. 6243

Baczności! Trzy panienki wesołe z posagiem chcą poznać panów w celu matrymonialnym pod „Trójka“ do Gońca Krakowskiego.

Kawaler lat 26, inteligentny, posiadający 8.000.000 Mkp. gotówki, pragnie tą drogą poznać pannę lub wdówkę do lat 30, która posiada majątek ziemski do 200 morgów. Zgłoszenia pisemne z fotografią za której zwrot ręczę do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Ziemianin“. 8077

Urzędniczka w średnim wieku ze skromnem urządzeniem zawrze znajomość w celu matrymonialnym. — Zgłoszenia pod „Skromna“ do Administr. Gońca Krakowskiego. 8078

Młoda, miła, że przystojna, inteligentna szatynka, dobrego serca, łagodnego charakteru, mająca mieszkanie skromnie umeblowane (pokój i kuchnia) nie mając czasu na zawarcie znajomości, pragnie tą drogą poznać mężczyznę inteligentnego na stanowisku od lat 30 do 40, cel matrymonialny — urzędnicy, kierownicy szkół i t. p. mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne z fotografią, za której zwrot ręczę, do Adm. Gońca krak. pod „Subtelna“ 6300

Kawaler lat 26, fachowiec, przystojny, poszukuje panny do lat 25, któraby dopomogła do powiększenia interesu. Zgłoszenia z fotografią okazicielowi tysiącmarkówki Nr. 166024, poste - restante Biała, za dyskrecyę ręczę słowem honoru. 8058

Szczęście. Który intel. zamożny pan, lat 26—38 pragnie być szlachetnym przyjacielem symp., zgrabnej, intel. uczciwej, miłej i wesołej lecz samotnej ciemno blondynki, a później mężem. Oferty pod „Istota matrymonialna“ do adm. Gońca krakowsk. 6357

RÓŻNE

Harmonium organowe ciemno dębowe z pedałem dwa monuały w zupełnie dobrym stanie korzystnie do nabycia. Zgłoszenia do adm. Gońca pod „Harmonium“. 6336

Zdolna i inteligentna froeblanka podejmie się prowadzenia od 1 do 3 dzieci za mieszkanie w godzinach przedpołudniowych. Zgłoszenia do adm. pod Katoliczka.

Do naprawy bielizny i cerowania pończoch na kilka godzin dziennie poszukuje się. Zgłoszenia pod **„Niemka“**. 8402

Maszyny do pisania, kasy kontrolne przyjmuje do naprawy specyalista Juliusz Hecker, Kraków, Marka 25. 8076

Panie z dobremi liniami głowy i ciała, któreby chciały ochotnie i ku zadowoleniu, ew. za wynagrodzeniem pozować do obrazu, prosi się o podanie wybitnych cech urody, warunków i adresu pod „Faun“, poste-restante Kraków, **za okazaniem kwitu inseratowego.** 8087

Wynajmę pokój umeblowany duży, ładny, **słoneczny**, tylko solidnemu i inteligentnemu mężczyźnie. Czynsz z góry za trzy miesiące. Oglądać można tylko w niedzielę w godzinach od 3—6 popołudniu, ul. Zyblikiewicza 11, II. p. oficyna. 8026

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Jana Cendy, Pleszów, unieważnia się. 8093

Zamienię mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni w dzielnicy VIII., na takie same w innej dzielnicy. Zgłoszenia: Marya Hajdugówna, Kraków, Krakowska 55

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Modelski Jan, Kraków, **unieważnia się.** 8082

Kupujemy każdą ilość 8094

ZIEMNIAKÓW FABRYCZNYCH

w ładunkach wagonowych i prosimy o oferty.

NADWIŚLAŃSKI DOM PRZEMYSŁ.-HANDLOWY

EXPORT W. MAJEWSKI IMPORT

Grudziądz, ul. Toruńska 27/29.

Telefon 136. Adres telegraf.: „Naprzecha“

KONKURS

na urządzenie komunikacyi autobusowej w Wilnie.

Magistrat miasta Wilna przyjmować będzie do dnia 15-go lutego 1922 r. oferty na urządzenie komunikacyi autobusami w mieście Wilnie.

Linie kursowania autobusów mają połączyć:
1) Zwierzyniec z końcem Antokola (7 klm.)
2) Koniec Kalwaryjskiej z dworcem osobowym i towarowym (5 klm.)
3) Koniec W. Pohulanki z końcem ulicy Połockiej na Zarzeczu (4,5 klm.)

Miasto ma prawo na tych samych liniach położyć szyny dla tramwajów elektrycznych. Przyczem dla kursowania autobusów będą wytknięte nowe linie.

Rysunki autobusów mają być przedstawione przy konkursie.

Termin trwania koncesyi określa się najwyżej na lat 10. Skrócenie tego terminu jest pożądane i będzie uwzględnione przy wyborze konkurenta. Po upływie terminu umowy autobusy pozostają własnością przedsiębiorcy.

Ilość kursujących autobusów proponuje każdy z ubiegających się. Przytem na krańcowych punktach wskazanych linii autobusy mają odchodzić przynajmniej co pół godziny.

Opłata za przejazd z prawem przesiadania ma być narazie zaproponowana przez kontrahentów i w każdym razie ustalona w porozumieniu z Zarządem miasta.

Każdy z ubiegających się proponuje wysokość opłat na rzecz miasta.

Jakkolwiek przewożenie ładunków autobusami ciężarowemi nie może być przedmiotem koncesyi monopolizującej — jednak byłoby pożądanem, żeby ubiegający się mieli na widoku także uruchomienie automobilów ciężarowych.

8089 **Magistrat m. Wilna.**

GRZEBIENIE AGRAFKI i SZPILKI DO WŁOSÓW

W WIELKIM WYBORZE PO CENACH FABRYCZNYCH 6179

POLECA

SPÓŁKA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

WARSZAWA, NALEWKI 9. „ZETMES“ WARSZAWA, NALEWKI 9.

WYKWINTNE NOWOŚCI SEZONOWE

MASKI

WARSZAWA

NISKA 16 M. 3. 6158

Gospodarstwa

różnej wielkości oraz kamienice, piekarnie, rzeźnictwa, składy kolonialne, hotele, restauracye i t. p. ma na sprzedaż najstarsze i najpoważniejsze biuro pośrednicze na miejscu. 5945

F. Łakomy, Leszno (Wlk.) Plac Dr. Metziga 20.

Telefon 310.

KTO CHCE KUPIĆ TOWARY?

Po najtańszych zniżonych cenach, niech napisze, lub przyjeżdżając do ŁODZI, uda się do składu fabrycznego

M. Bryl, ul. Piotrkowska Nr. 56, w podwórzu III wejście.

Gdzie są do nabycia w resztkach i w sztukach: białe i kolorowe płótna na bieliznę i pościel, towary na wsypy i poszwy, flanela, barchany, cajgi, chustki, pończochy, obrusy, kołdry, również szewjety, sukna, korty i wełny na damskie i męskie ubrania, kostyumy, płaszcze i suknie i wiele innych towarów.

Uwaga! Wysyłam pocztą za zaliczką odcinki i resztki w każdej ilości po otrzymaniu zadatku. Cenników i próbek nie wysyła się. 6232

Reimscheidowskie

PIŁY do gatrów i tartaków, taśmowe i tarczowe (do cyrkularki)

Rozmaite siekierki, młoty do cechowania drzewa, **pilniki** do ostrzenia pił, pierwszorzędne **szlifierki do pił, oliwiarki, smarownice** do wazeliny, **obcinacze, świdry** do gwintów i **kute gwoździe.**

Wszelkie narzędzia do przemysłu drzewnego stale na składzie. 5584

BIRO & COMP., Wiedeń I.,

Liebenberggasse 6.

Telefon 563 i 11525. Adres telegr. Birosäge.

Parowa fabryka

ciast i cukrów

STANISŁAW GURGUL

w Jarosławiu

zawiadamia swych odbiorców, że fabryka jest częściowo w ruchu.

Wyrabia się:

biszkopty, makaroniki, ciast, ka deserowe, miodowniki marmeladę śliwkową i jabłeczną 5533

Młyn wodny, motorowy z tartakiem

wiatraki, hotele, wille, gospodarstwa, zakłady masarskie, piekarnie, restauracye, domy miejskie **wielki wybór.**

KLAIBOR, Bydgoszcz, ulica Jagiellońska 4. 6211

FABRYKA BECZEK ADLERA i SYNA

Wiedeń IV. Viktorgasse 16. - Telef. 3570.

Adres telegraficzny: Adlersohn Wien

Zakupno i sprzedaż beczek

Baryłki żelazne 6009

Beczki na wino, piwo i likiery

Beczki na oleje mineralne i tłuszcze

Beczki do pakowania, na farby i beczki składowe

TOWARZYSTWO TRANZAKCYJNE | KRAJOWA HUTA SZKŁA

Dla Handlu i Przemysłu | **Dąbrowa obok Jaworzna**

Dyrekcya i biura sprzedaży:

w Krakowie, ulica Pijarska L. 2. — Telefon Nr. 1209.

Benzyna, nafta, parafina, oleje maszynowe i t. p.
Artykuły chemiczno-techniczne i budowlane. 8095
Dostawa dla kraju i zagranicy.
Adres telegraficzny: „Tranzakcya“, Kraków.

Szkło taflowe zwykłe i solinowe I i II gatunku.
Adres telegraficzny: „Szkło“, Kraków.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.